Opłata pocztowa ryczałtem.
ROK VI. NR. 12. GRUDZIEŃ 1932.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS



„Jeśli powstają burze pokus,
jeśli natrafiasz na skały nieszczęść —
spojrzyj na gwiazdę, wzywaj Marji".

Św. Bernard.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc grudzień.

Miesiąc poświęcony Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.
Modlitwa: *za młodzież naszą*

1. Czwartek: Oktawa św. ON. Jana od Krzyża. — św. Natalji.
2. Piątek: (*Post zak.*) św. Bibjanny, P. M. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*)
3. Sobota: św. Franciszka Ksawerego. §, *.
4. **Niedziela 2 Adwentu:** św. Piotra Chryzologa. — św. Barbary, P. M. §.
5. Poniedziałek: Bł. Bartłomieja Fanti, W. Zak. Karmelit.
6. Wtorek: św. Mikołaja, B.
7. Środa: (*Post zak.*) św. Ambrożego, B. DK. (*Naboż. brackie do św. Józefa*). *.
8. Czwartek: **Niepokalane Poczęcie N. M. P.** (*abs. gen.*) †, 3, 4, 5.
9. Piątek: (*Post zak.*) Przeniesienie św. Marji Magdaleny de Pazz. — św. Walerji.
10. Sobota: N. M. P. Loretańskiej. §, *
11. **Niedziela 3 Adwentu:** Bł. Franka, W. Zak. Karm. — św. Damazego, Pap. §, †.
12. Poniedziałek: św. Aleksandra.
13. Wtorek: św. Łucji, P. M.
14. Środa: (*suche dni*) św. Spirydjona, B. Zak. Karmelit.
15. Czwartek: św. Krystyny.
16. Piątek: (*suche dni*) Bł. Marji od Wcielenia, Karm. bos. (*Zaczyna się Nowenna do Bosk. Dziec.*)
17. Sobota: (*suche dni*) św. Łazarza. §, *.
18. **Niedziela 4 Adwentu:** Oczekiwanie N. M. P. (*Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.*) §, 1.
19. Poniedziałek: św. Urbana V., Pap.
20. Wtorek: św. Bogumiła i Juljusza. — św. Teofila.
21. Środa: św. Tomasza, Ap. §, 4, 5.
22. Czwartek: św. Zenona, żołn.
23. Piątek: św. Wiktorji, P. M.
24. Sobota: **Wigilja.** św. Adama i Ewy. §, *.
25. **Niedziela: Boże Narodzenie.** — św. Anastazji, P. M. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec.*) *abs. gen.*, †, §, 2, 3, 4, 5.
26. Poniedziałek: **św. Szczepana,** 1-go Męczen. (*W kościołach Karmelit. bos. Błogosław. Pap.*)
27. Wtorek: św. Jana, Ap. i Ewang. §, 4, 5.
28. Środa: św. Młodzianków.
29. Czwartek: św. Tomasza, B. M.
30. Piątek: św. Dionizego, Pap. Zak. Karmel.
31. Sobota: św. Sylwestra I. Pap. — św. Melanji. §, *.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1933 wynosi w kraju rocznie 1 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Drukarnia Polska, Kraków.



PRZECUDNA... PRZECZYSTA... PRZEŚWIĘTA... MARJO!

Przecudna...
— W chwale nadziemkiej, w rajskiej piękności,
Blaskiem promiennym okryta,
W olśniewającej boskiej jasności —
Jak zorza postać Twa świta...
W szatach różanych —
Tęczą utkanych,
Z wieczności mroków —
Pośród obłoków —
Zstępujesz...

Księżyc pod stopy Twoje się skłania,
Gwiazdy diadem tworzą Ci chwały,
Jutrzenka sieje brzaski zarania —
By Ci świetlaną drogę usłały,
Słońce swe blaski na płaszcz Twój daje...
I wszechświat cały zdumiony staje —
Nad Twą pięknością...
Z dziewic wybrana —
Niepokalana —
Marjo!....

— — — — — — — —

Przeczysta...
Chóry aniołów Cię otaczają
Śnieżystych skrzydeł białością,
Serafy jasne hołd Ci składają,
Olśnione Twoją pięknością...
— Boś jako kwiecie —
W tworów wszechświecie,
Lśniąca białością
I dziewiczością —
Rozkwitła...

Dziewic zastępy w jasność odziane
Za Tobą idą, swoją Królową...
Róże męczeństwa, krwią nakrapiane —
Ścielą się wokół... barwą pąsową...
I wszystkie blaski Świętych wybranych —
Zdobią Cię Pani
Nad świat wybrana —
Niepokalana —
Marjo!...

— — — — — — — — —

Prześwięta...
— A my cóż złożym do stóp Twych w dani —
Jakim Cię darem uczcimy?
Cóż godnem będzie dla Ciebie, Pani —
Z czem się do Ciebie zbliżymy?
Myśl złem splątana —
Dusza skalana,
Serce w słabości —
Wśród namiętności —
Targa się...

Aleś Ty Matką... najczulszą z matek!...
Serce nam wzbiera wielką ufnością —
Ty nie opuścisz swych biednych dziatek!
— Obejmiesz wszystkie słodką miłością...
— Bo my bez granic Ciebie kochamy
W Twe ręce życie, dusze składamy.

— Tyś litość sama
Od Boga dana —
Niepokalana —
Marjo!...

br. B. (Kraków).

NIEPOKALANA DZIEWICA.

Najpiękniejszej z córek ludzkich, najczystszej Dziewicy symbolem jest lilja.

Lilja ta przecudna wyrosła w myśli Bożej przed wszelkiem stworzeniem.

„Pan posiadł Ją na początku dróg swoich". Jeszcze nie było przepaści, a już poczęta była. Jeszcze źródła wód żywych nie wypłynęły, ani góry nie legły ciężarem wielkim, a Ona już zrodzona była.

I uczynił Ją Stwórca najpiękniejszą ze stworzeń swych, wyniósł Ją ponad chóry aniołów i serafów, wybrał Ją na matkę Bożą...

Dla tej niepojętej godności obdarzył Ją najwznioślejszemi darami, pełnością łaski... uczynił Ją tak piękną i świętą, jak tylko mogła Jego wszechmoc.

Po Bogu nie było, niema i nie będzie nic piękniejszego nad Marję!

W Piśmie świętem, jak w kosztownym skarbcu, mnóstwo jest barwnych klejnotów — wyrażeń, które najwznioślejszą poezją określają piękno Niepokalanej:

„Otoś ty piękna, przyjaciółko moja, otoś ty piękna,
„Oczy twoje jako gołębice...
„Wszystka piękna jesteś przyjacióko moja,
„A niemasz w tobie zmazy"...

Wobec Tej Niepokalanej czemże są wszystkie piękności ziemi?

„Jako lilja między cierniem,
„Tak przyjaciółka moja między córkami Adama".

Więc piękność ta, którą my się zachwycamy, w porównaniu z pięknością Marji jest tylko cieniem...

Bóg uczynił Matkę Swoją, Niepokalaną, Królową świata całego, ludzi i wojsk niebieskich, a w usta Jej włożył słowa, które w przepięknych obrazach malują Jej majestat najwyższy, godność nieskończoną:

„Wywyższyłam się jako cedr na Libanie,

„I jako cyprys na górach Hermonu"...

Najpotężniejsi z ludzi są wobec Niej, jak trawy one wiotkie... krzewy niepozorne w dolinach małości...

Ona, wzniesiona na wyże świętości, zasłużyła na to, że Bóg oddał się Jej ze szczególną poufałością, w której nikt inny uczestniczyć nie może. Ona jest „ogrodem zamknionym", „zdrojem zapieczętowanym"... Ona jest matką Boga!...

KRÓLOWA PANIEŃSKA...

Choć wszyscy garną się do Marji, to jednak szczególniej lgną do Niej ci, którzy Ją naśladują w Jej najpiękniejszej ozdobie — w czystości.

I cóż dziwnego, że Ta, która dla zachowania tej cnoty, gotową była wyrzec się macierzyństwa Bożego, stała się ideałem dziewictwa, że urokiem swoim tyle dusz najszlachetniejszych pociąga?

Ona Niepokalana najbliżej Boga, a „za Nią przyprowadzono dziewice królowi", które, zachwycone Jej pięknością, poszły w Jej ślady.

Od Jej postaci najczystszej idzie przesłodkie wezwanie do duszy: „usłysz córko, a patrz, i nakłoń ucha twego i zapomnij narodu twego i domu ojca twego"... pójdź za moim promiennym śladem, oddaj się Królowi nieśmiertelnemu, albowiem „On pragnie śliczności twojej".

A na to wezwanie tysiące dziewic i młodzieńców porzucają bogactwa, zaszczyty, przyjemności i chronią się w puszczach, czy klasztorach, i tam jak one lilje białe kwitną, aż je Oblubieniec Boski przeszczepi w ogrody rajskie.

A Marja pomocą przemożną darzy te dusze, by mogły zwyciężyć ciało, świat, szatana.

— — — — — — — — — — — —

Piękne są pierwsze wieki chrześcijaństwa, lśniące rubinami męczeństwa i śnieżną białością panieństwa... Ileż tam wzniosłych postaci dziewic i młodzieńców! Taka Agnieszka, Cecylja,

Katarzyna, taki Tarzycjusz, Wawrzyniec, Pankracy budzą i budzić będą u wszystkich bez wyjątku nieprzeparty wprost podziw!

A tem więcej się zdumiewać trzeba, że lilje te przecudne wyrosły na brudach pogaństwa, jakby w piecu ognistym zepsucia i namiętności, rozwiozłego świata starożytnego, że wyrastało ich na niwie chrześcijańskiej tysiące, podczas gdy poganie w całem państwie nie mogli znaleźć kilku dziewic do utrzymywania ogniska swej bogini Westy.

Gdzież czerpali siłę młodzieńcy ci i dziewice do tak wzniosłego życia?

W katakumbach św. Pryscylli odnaleziono fresk, przedstawiający śliczną scenę. Sędziwy starzec, biskup zapewne, wskazuje młodej dziewicy, która wkrótce złoży ślub dziewictwa i okryje się welonem czystości — postać Matki Najświętszej jakby mówił: oto wzór twój, Ją naśladuj córko!

Prosty obraz, lecz jakąż głębia myśli w nim się mieści!

Tu znajdujemy wyjaśnienie, kto prowadził te tysiące śnieżnych dusz. poprzez grząskie uroczyska świata pogańskiego, kto je bronił od napaści, dawał moc do walki.

Marja Niepokalana była tą jasną Panią, co pod płaszczem swoim chroniła od brudów te niewinne postacie.

Ona wiodła je do Jezusa, aby tam nakarmione Chlebem Anielskim i „winem które rodzi dziewice“, miały siłę odeprzeć wszystkie pokusy, przejść z uśmiechem na ustach najstraszniejsze tortury, skąpać się w purpurze własnej krwi, by następnie, ozdobione koroną dziewictwa i męczeństwa wzniosły się do wiekuistych światłości na wieczną ucztę Baranka“.

A praca ta Marji nad pielęgnowaniem dusz-lilij nie ustaje przez wieki. W Jej ogrodach wyrastają tysiące nowych kwiatów jak Alojzy Gonzaga, Stanisław Kostka, Magdalena de Pazis, Teresa z Awila.

I w naszych czasach działa przemożnie ta wielka Boża Ogrodniczka.

Czyż nie Ona wyhodowała Tereskę z Lisieux?

A któż dał siłę temu polskiemu dziewczęciu z Zabawy [1], co *wolało śmierć ponieść niż utracić niewinność? Kto wspierał tę* młodą katechumenę w Uganda, że wolała umrzeć pod bicza-

[1] *Kózkówna — poniosła śmierć w czasie wojny.*

mi niż wyjść za poganina?[2]. Kto wiódł przez życie wśród brudów wielkiego miasta Małgorzatę Sinclair, Jerzego Frassatiego?

O!... przeglądnijmy życie wszystkich postaci szlachetnych i świętych, jakie kiedykolwiek żyły i żyją, a przekonamy się, jak ogromną rolę grała w ich życiu miłość ku Najśw. Pannie.

Niema świętego, niema prawdziwego katolika, któryby Jej nie kochał miłością szczególną!...

NIEPOKALANA — CHWAŁĄ I WZOREM NASZYM.

A jednak mimo Jej niepojętej godności, mimo diademu chwały, zdobiącej blaskiem Jej skroń dziewiczą — ona mocą swej natury jest naszą...

Co za wzruszająca myśl!

Niebiosa upadają do jej stóp, z podziwem wysławiają Ją ponad wszystkie chóry anielskie, a jednak... jest Ona stworzeniem należącem do rodzaju ludzkiego, jest naszą według ciała i krwi.

Stwórca Najwyższy, wybierając Ją do spełnienia Swych boskich zamiarów, uczynił Ją przedziwnym pomostem, między Sobą a ludzkością.

I z Nią przyszły nam wszystkie bogactwa, radość i pokój, bo Ona przyniosła nam Zbawienie.

Zjawia się ludzkości upadłej w głębiach wieczności jako Niepokalana Dziewica, a po wypełnieniu czasów, jako Niepokalana Matka, dając jej wszystko w boskim Swym Synu.

Od chwili upadku w raju była dla ludzkości promienną gwiazdą nadziei, chroniącą od rozpaczy; od dnia przyjścia Swego na świat najwznioślejszym przykładem cnót i świętości; od chwili, gdy z krzyża padły słowa „Niewiasto oto syn twój" — jest naszą matką najlepszą.

A dziś, gdy w chwale wieczystej przebywa, niczego tak nie pragnie, jak zbawienia swych dzieci.

Zwraca się do nas z najczulszą miłością i woła:

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie,
„I najedzcie się owoców moich.
„Albowiem wspomnienie moje słodsze nad miód,
„A dziedzictwo moje nad plastr miodu.
„Moja jest rada i roztropność,

[2] Marta ze szczepu Alur, zamordowana 10 sierpnia 1929 r.

„Jam jest rozum, moją jest moc.
„Jeśli kto jest maluczkim niech przyjdzie do mnie.
„Ja miłuję tych, którzy mnie miłują,
„A którzy śpieszą do mnie, znajdą mnie.



„Niepokalana“ — kopja arcydzieła Murill'a, w wielkim Ołtarzu, w kościele naszym w Krakowie.

„Ze mną bogactwa i sława,
„Wspaniałe dostatki i sprawiedliwość...
„Mam z czego rozdawać tym, którzy mnie miłują“.

Wołania te i pragnienia Marji wnikają w serca ludzkie.

Śpieszą do Niej miljony, poprzez wszystkie wieki...

Śpieszą maluczcy, ujęci Jej prostotą — możni zachwyceni Jej potęgą. Śpieszą uczeni i prości, grzesznicy i sprawiedliwi, bo u Niej znajdują pomoc i pociechę.

Śpieszą artyści i poeci i ci wszyscy, którzy szukają wyższych ideałów, bo u Niej znajdują piękno prawdziwe i natchnienie.

Przeglądnij katalogi świętych, dzieła sztuki, przysłuchaj się poezji, muzyce, a przekonasz się, że rzeczywiście wszystko co szlachetne, wzniosłe i święte da się oznaczyć tem jednem imieniem — Niepokalana...

IDŹMY I MY DO NIEPOKALANEJ.

Świat dzisiejszy wypowiedział walkę niewinności. Pisma, obrazy, kina, stroje... wszystko się złączyło, by ją zagubić.

Lecz im zawziętszy jest atak — tem usilniej my musimy walczyć, im szerzej szatan i ciało panują — tem więcej musi być dusz niewinnych, by odwrócić gromy gniewu Bożego, grożące światu.

A w tej walce hetmanką ma nam być Niepokalana!

Bez Niej zginiemy — z Nią niechybne zwycięstwo!

Uciekajmy się więc do Niej zawsze jak zachęca wielki czciciel Marji św. Bernard.

„Marja jest gwiazdą przejasną nad oceanem wzburzonym życia tego, siejącą wokół łaskami, błyszczącą przykładem.

„Jeżeli powstają burze pokus, jeśli natrafiasz na rafy nieszczęść -- spojrzyj na gwiazdę, wzywaj Marji!

„Jeżeliś jest miotany falami pychy, próżności, nienawiści, zazdrości — spojrzyj na gwiazdę, wzywaj Marję!

„Jeżeli gniew, chciwość, albo nieczystość wstrząsa łódką twej duszy — biegnij do Marji!

„Jeżeli ogromem występków przytłoczony, brudem sumienia zawstydzony, groźbą sądu przerażony, w przepaść się będziesz zsuwał smutku i rozpaczy — myśl o Marji!

„W nieszczęściach, w udrękach, w wątpliwościach myśl o Marji, Marji wzywaj! Niech Imię Jej nie schodzi z ust twoich, nie wychodzi z serca!“...

Kochajmy Marję czule, miłością dziecięcą, serdeczną, jak matkę najlepszą. Niech nie będzie żadnej sprawy, żadnej radości, żadnego smutku, którymbyśmy się z Nią nie podzielili.

Kochajmy Ją sercem, myślą, słowem, lecz nadewszystko czynami!

Wyrażajmy miłość dla Niej w pismach, śpiewach, obcho-

dach... postępujmy tak, byśmy miłością dla Niej zapalali serca tych, co nas otaczają.

Bądźmy żarliwymi apostołami czci Niepokalanej, radosnymi heroldami, wysłanymi przez Nią do naszych bliźnich.

Bądźmy mężnymi rycerzami Marji, a przykład nasz pociągnie innych za sobą.

Poświęciwszy się tak Marji, przejdziemy przez to życie, bezpieczni pod Jej płaszczem niepokalanym... Ona nam zachowa od splamienia szatę niewinności, przy chrzcie św. otrzymaną, a jeśli niestety... już ją zbrudziliśmy, pomoże ją wybielić... duszę, odartą z łaski Bożej, okryje płaszczem miłosierdzia swego, ozdobi kwieciem cnót i świętości, przywróci spokój i siły do pracy.

Kochajmy Królowę nieba i ziemi!

Naśladujmy Matkę Naszą!

Służmy Niepokalanej...

Karmelita Bosy.

PRZYJDŹ DZIECIĘ JEZU!...

Do serc szarpanych siłą namiętności,
Do dusz skalanych grzechami —
Z balsamem Twojej leczącej miłości,
Z światłem, pociechą, łaskami —
Przyjdź Dziecię Jezu!...

Do rodzin naszych, do ognisk domowych,
Wstrząsanych czarną potęgą,
Z węzłem wierności, z zadatkiem sił nowych,
Z barwną domowych cnót wstęgą —
Przyjdź Dziecię Jezu!...

Na kraj nasz cały, jak długi, szeroki...
Na sioła ciche, wielkomiejskie gwary
Niech spłynie pokój trwały i głęboki...
— Z miłości żagwią i jutrzenką wiary —
Przyjdź Dziecię Jezu!...

br. B.

MYŚLI... NA BOŻE NARODZENIE.

Głęboka wiara polskiej duszy chyba najlepiej odczuła doniosłość wielkiej nowiny śpiewającego chóru aniołów. Bo któryż naród na świecie ma tyle żwawych, wesołych i radosnych kolęd o Narodzeniu Pana? Gdy je rozpoczniemy śpiewać, unoszone radością serce polskie rozpływa się w marzeniu, że to napewno polscy pastuszkowie musieli paść owieczki w pobliżu Stajenki!

Nic nie szkodzą takie marzenia! Owszem, śpiewajmy, cieszmy się i radujmy sercem wielkiem w te dni wesołej nowiny! Po odśpiewaniu jednak kolęd, po nasyceniu serca temi przemiłemi pieśniami, rzućmy ciekawem okiem na... Ewangelję, przeczytajmy ją z uwagą, i starajmy się wyłowić z niej odpowiednie, najbardziej nam dziś potrzebne wskazówki do życia. Tak, śpieszmy wszyscy do Stajenki, ale nietylko w tym celu, by śpiewać i weselem napełniać serce, lecz i po to, by od Bożej Dzieciny usłyszeć naukę życia chrześcijańskiego. Wśród uczuć radości i zadowolenia, nauka ta będzie napewno chętnie przyjęta, jak ziemia wysuszona przyjmuje i wchłania rosę poranną.

*

Po uważnem przeczytaniu opisu Narodzenia Pana — jaki w Piśmie św. znajdujemy, owładnęły mną cztery myśli.

Pierwsza jest dla polskiego ucha trochę niemiła. Czyż naprawdę? Czytajcie tylko i przyznacie mi napewno słuszność. August, cesarz rzymski, wydał dekret, czyli ostry rozkaz, aby się każdy udał do swego rodzinnego miasta, celem sporządzenia dokładnego spisu ludności. E! — pomyśli niejeden z Sz. Czytelników, nawet w tak wielką uroczystość, jaką jest Boże Narodzenie, nie może się obejść bez przypominania biednym ludziom rozkazów! Polacy przecież tak nie lubią rozkazów! Po co psuć nastrój świąteczny?

A mnie właśnie bardzo na tem zależy, byśmy wniknęli w znaczenie dekretu Augusta dla naszego życia katolickiego w Polsce! Bo jeżeli ktoś nie znosi dekretów i rozkazów, niech przestanie śpiewać kolędy! Rozkazy są bowiem konieczne dla życia ludzkiego, ład i porządek jest podstawą dobrobytu ziemskiego. Jeżeli więc nie lubisz ani słuchać rozkazów, ani ich wykonywać, bierz do ręki Pismo św., wyszukaj list św. Pawła do Rzymian, (rozdział 13) i czytaj: „Każdy niechaj będzie poddany

władzom wyższym, bo niemasz władzy, jedno od Boga, a które są. od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu... Przetoż z obowiązku bądźcież poddani. nietylko dla kary, ale też w sumieniu".

Jeżeli słowa te czyta ktoś, kto ma władzę rozkazywania, niech i on leci z Pismem św. w ręku do Betlejem, i niech się nauczy od Pana Jezusa, jak ma rozkazywać, by go podwładni ochotnie słuchali i z radością wykonywali jego zarządzenia? Ma być sługą Bożym ku dobremu, czyli powinien takie wydawać dekrety i rozkazy, by je można było nazwać służbą Bożą i dobrodziejstwem ludu.

Nam Polakom taka właśnie myśl świąteczna powinna być szczególnie droga, gdyż wrogowie nasi podczas niewoli uczynili wszystko możliwe, aby nas pod tym względem zdemoralizować, i uczynić niezdolnymi do wydawania i wykonywania rozkazów, bez czego państwo niepodległe istnieć nie może. Patrzmy. jak sumiennie wykonują Najświętsza Panna i św. Józef rozporządzenie pogańskiego cesarza!

Tylko ludzie bez wiary i bez sumienia boją się rozkazów, ładu i porządku! Tylko narody słabe. nie powołane do odegrania roli w dziejach ludzkości, cierpią słabe i niezdarne rządy! I — tylko narody, przeznaczone do zaniku, cierpią rządy. które nie są służbą Bożą ku dobremu!

*

Druga wielka myśl świąteczna: stajenka i biedni pastuszkowie! Jakto? Rzeczywiście nie było miejsca w Betlejem dla Pana Panów? Nie było! W domach i pałacach betlejemskich mieszkali bogacze, którym się zdawało, że obejdą się bez Zbawiciela, że im wystarczy pieniądz i pociecha. z posiadaniem bogactw i majątków związana. Jakże srogo zostali ukarani za to grzeszne zaślepienie! Zbawiciel nie potrzebował ich pomocy: wzgardził bogactwem a ubóstwo uczynił ozdobą chrześcijaństwa! Od chwili Narodzenia Pana nad głowami bogaczy wisi nieustannie przejmująca groźba, że z bogactwem bardzo im będzie trudno wejść do królestwa niebieskiego. Ubóstwo stało się najlepszym paszportem do Pana Jezusa!

I znów słyszę uwagi licznych czytelników: „Taka bieda, taka nędza na świecie. a już szczególnie w naszej Polsce, że przydatniejszą radą świąteczną byłoby. gdyby nam wskazano,

gdzieby można trochę pieniędzy zarobić, by się móc zaopatrzyć w najbardziej niezbędne artykuły pierwszej potrzeby.

Gdybym wiedział i mógł, chętniebym poradził, bo wiem z doświadczenia, że jeżeli człowiek nie ma co jeść, gdzie mieszkać i w co się ubrać, to mu ani modlitwa nie „smakuje". Ostatni Papieże podkreślają nieustannie, że do tego, by człowiek mógł swobodnie służyć Bogu i myśleć o pracy nad duszą, potrzebna jest taka ilość dóbr materjalnych, która jest konieczna do prowadzenia życia, godnego człowieka. Pan Jezus nie w tym tylko celu narodził się w ubożuchnej stajence, by ludzie bogaci ciągle pocieszali ubogich, że ubóstwo jest rzeczą p i ę k n ą!... Tak! Ubóstwo jest rzeczywiście czemś bardzo pięknem, jest jak wyżej zaznaczyłem, najpewniejszym paszportem do Pana Jezusa, — ale pod jednym tylko warunkiem: j e ż e l i j e s t d o b r o w o l n e! Gdy natomiast ubóstwo nie jest dobrowolne, ale jest komuś n a r z u c o n e, to takie ubóstwo nie jest wcale jednem z ośmiu błogosławieństw ewang., ale jest wielkiem nieszczęściem i b a r d z o z ł y m d o r a d c ą ż y c i o w y m.

Moja rada świąteczna będzie więc taka: ubodzy, (jakaż olbrzymia jest dziś ich liczba!) niech się starają uzbroić (łatwo to powiedzieć) w cierpliwość. Patrząc na nędzę Stajenki i ubóstwo pastuszków, niech się staną u b o g i m i w d u c h u! Ubóstwo rzeczywiste niech zamienią heroicznym wysiłkiem woli w ubóstwo (o, jakaż to niezmiernie trudna do wykonania rada!!!) — dobrowolne, i w tem duchowem połączeniu się z ubogim Jezusem, niech gorąco, tak bardzo gorąco pomodlą się za nastanie lepszych czasów, za dobre, chrześcijańskie rządy w naszej Ojczyznie i we wszystkich państwach świata, któreby przeprowadziły i zapewniły ludzkości — w imię Chrystusa! — sprawiedliwy podział dóbr materjalnych.

Ludziom n i e u b o g i m i b o g a t y m taką znów daję radę, by się w czasie świąt Bożego Narodzenia poczuli kochającymi b r a ć m i u b o g i c h, i dzielili się z nimi wszystkiem, nietylko podczas świąt, ale i po świętach, aż do nastania oczekiwanych lepszych czasów. Jesteśmy bowiem — według Pisma św. — wszyscy jednem ciałem, którego głową jest Jezus Chrystus. I tak, jak ręka pomaga nodze, oko palcom, palce uszom itd., pomagajmy jeden drugiemu. Ci zaś bogaci, którzy — zamiast wsparcia — tylko pocieszają ubogich i nędzarzy, że za głód, chłód i niedostatek przypadnie im w udziale niebo, niech nie zapo-

minają, że ubodzy bardzo chętnie podzielą się z nimi miejscami w niebie, niech się tylko i oni podobną ochotą podzielą swemi bogactwami ziemskiemi!

*

Myśl trzecia: poselstwo aniołów do pasterzy! Boskie prawdy, niepojęte tajemnice wiary, są nam ogłaszane przez posłańców Boga. Rozum ludzki, tak bardzo zaciemniony przez grzech pierworodny, nie doszedłby nigdy do poznania niektórych prawd objawionych... Należy zatem z wielką wdzięcznością i dziecięcą ufnością przyjmować Objawienie Boże, które Bóg dał ludzkości w raju, na górze Synai, przez usta proroków i... szczególnie przez Pana Jezusa. Nieomylnym stróżem tego Objawienia jest Kościół katolicki, którego zarządzenia są zatem ścisłym obowiązkiem każdego człowieka! Tylko ludzie próżni, zarozumiali, pyszałkowie i zepsutego serca mogą twierdzić, że rozum ludzki to wszystko. Rozum ludzki jest wielkim darem Boga, ale jakże się myli na każdym kroku! Wierząc w Objawienie, słuchajmy Kościoła nauczającego. Naśladujmy pasterzy, którzy zaraz uwierzyli aniołom, i prędko oraz ochoczo pobiegli do Stajenki.

*

Czwarta myśl: pieśń aniołów o chwale Boga i pokoju dla ludzi! Tak, tak! Chwała Boża, a z nią pokój i szczęście ludzkości są nierozerwalnie związane! Bóg pragnie naszego szczęścia i dobrobytu, tak ziemskiego, jak wiecznego. Ale cóż, kiedy nam się zdaje, że szczęście wieczne nie na tych samych zbudowane podstawach, co szczęście doczesne... Tymczasem: i wieczne i doczesne szczęście ludzi, to nic innego, tylko szukanie we wszystkiem chwały Bożej! Na ziemi trzeba tej chwały szukać w sprawiedliwości i miłości Chrystusowej, w pracy żmudnej i trudnej nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego, a nie w zmaganiach, walkach i wojnach nad urzeczywistnieniem przewagi „mocarstwowej“, gospodarczej, pieniężnej, narodowej i wojskowej nad innemi państwami i narodami. Chrystus uczynił nas braćmi. Kiedyż nareszcie poczujemy się braćmi? Kiedy? I kto ma rozpocząć wprowadzanie w życie tego braterstwa, jeżeli nie my: chrześcijanie katolicy? Szczególnie w dzisiejszych trudnych czasach pokażmy światu, że rozumiemy tajemnicę i rzeczywistość Narodzenia Pana!

X. Dr. F. Machay.

NOWY FRANCUSKI ŻYWOT ŚW. JANA OD KRZYŻA.

(Dokończenie).

Tak — przedziwna książka, przedziwną epopeję opowiadająca.

Stawia nas ona nietylko na gruncie i w krajobrazie — nietylko wśród społeczności, w której dekrety sypią się, jak ostre kulki gradu lodowego — gdzie sprawiedliwi milczą, a złość rozkazuje — ale wprowadza jeszcze w przebywanie w obecnosci poufałej z miłością świętą.

Poznajemy Janowy umysł. Giętki on, a prosty — lotny, a wierny w światłości Pańskiej, która jest: mądrość przeczysta. Rozum jest woli posłańcem i sługą, aby płonęła miłość...

Miłość, co w sercu stworzenia, w czasie zrodzona — na wieki trwać będzie.

Mówi do nas służka Matki Niepokalanej, mówi każdego dnia przeżyciem, słowy listów i wskazań skrzętnie notowanych, pieśnią płomienną, cierpieniem, dziełami pisarza filozofa, mistyka.

Mówi o miłości z wiary.

„Nie ludzie czynią te sprawy, a Bóg, który wie, czego wam trzeba, który układa wszystko, ku dobru naszemu. Gdzie miłości niema — miłość połóżcie — a miłość wydobędziecie“.

Tak mówi św. Jan od Krzyża. Poszedł w służebnictwo Karmelu miłością przynaglony. Z tego rozkazu, za sprawą Teresy od Jezusa podjął reformę, aby przywrócić zakonowi karność pierwotną. Z tej woli heroicznego przynaglenia jest zakonnikiem najposłuszniejszym, przełożonym najpokorniejszym, kierownikiem najwytrawniejszym dusz — dusze miłującym, więźniem, co ma nieprzebrany skarbiec przebaczania, pokutnikiem dla którego życie jest stacją Ogrojcowego cierpienia, aby dopełnił w sobie „czego nie dostawa Męce Chrystusowej“.

Jawi nam się, jak baranek pod nóż wiedziony i jak olbrzym, o którym mówi Dawid, że bieży od krańca do krańca, bo zakon Pański w nim bez skazy i prawo wierne i ustawy serce rozweselające i przykazania jasno oświecają oczy i bojaźń święta, która trwa na wieki.

Postanowienie Pańskie droższe mu nad złoto — słodsze nad plastr miodowy.

*

Dobiega olbrzym krańca bieżenia swego...

Ubeda — klasztor „św. Michała“ — najgorsza cela i najgorszy tapczan, dla okrytego ranami — dla gorączki ostatnich boleści.

Nie ma w nim krasy -- jako robak na urągowisko podany.



Obraz św. Jana od Krzyża — dzielo Ballerinie'go w kościele karmelitańskim św. Teresy w Rzymie.

Tak chciał Chrystus na krzyżu konający nagrodzić sługę, wedle prośby jego, aby cierpiał i był zelżony...

Któż wypowie cierpienia i zelżywość?

Najcudniejszy to rozdział dzieła Ojca Brunona.

Północ bije. Dzwonią na chwalebne Officjum Pani Karmelu, onej soboty, dnia 14 grudnia 1591 roku.

Jan Yepez od Krzyża, Karmelita bosy, już w niebiosach śpiewa Jutrznię, przed Królową cudami wielmożną... Otaczają go Aniołowie..

„Los Angelos son mios y la Madre de Dios!"
W ramiona bierze Jezus duszę Jego.

O nocy prowadząca,
Nocy nad jutrznią różaną;
O nocy jednocząca
Miłego z umiłowaną,
Umiłowaną, w Miłego przemienioną[3].

*

Kto nietylko oczyma i umysłem przeczyta książkę O. Brunona, ten błogosławić go będzie i z ufnością pokorną weźmie w dłonie dzieła św. Jana od Krzyża, Doktora Kościoła — i z mądrości jego uczyć się będzie.

Mandatem bez skazy stanie mu się „Wnijście na Górę Karmelu" i przykazaniem jasnem „Noc ciemności" i „plastrem miodowym" „Pieśń duchowa".

Pozna sercem mądrość i odmieni mu się sprawa wszelaka, bo gdzie miłości niema — miłość położy — aby miłość wydobył.

Wspomoże go św. Jan od Krzyża, orędownik nasz — i ukaże mu się, jako Eljaszowi Prorokowi obłoczek nad ziemią wyschniętą i łaknącą, aby zeń spadł żyzny deszcz błogosławieństwa Marji, Królowej i Ozdoby Karmelu.

Teresa Lubińska — z III Zak. Karm.

CHCESZ BYĆ ŚWIĘTYM? BARDZO ŁATWO! NOŚ TYLKO GODNIE SZKAPLERZ KARMELIT. I ODMAWIAJ DOBRZE RÓŻANIEC ŚW.

Z cyklu „O dostojności Różańca św. i Szkaplerza Karmelit.".

O! ileżby to miljonów wierzących pragnęło przedrzeć tę straszną i tajemniczą oponę, która nas dzieli od przyszłości, a zwłaszcza tej, co rozpoczyna się z godziną śmierci, a która końca nigdy mieć nie będzie! O jakże pragnęliby ją zbadać! Zadają też sobie oni często pytanie: „na jakiej ja się też drodze znajduję — na drodze do potępienia, czy do zbawienia?" „Czy mnie też Bóg Miłosierny pomiędzy Świętych Swoich policzy, czy też odtrąci od swego miłosiernego Serca?"

---

[3] Pieśń duchowa św. Jana od Krzyża.

Ta straszna niepewność rodzi w sercach wielu trwogę, przygnębienie, smutek, a nierzadko jakby pewne i omdlenie, czy wyczerpanie duchowe w drodze do wieczności.

A jednakowoż najniepotrzebniej poddają się oni tym czarnym myślom i straszną udrękę do serca swego wprowadzają. Boć przecież wielcy Słudzy Boży, Święci, Doktorzy, Asceci i Mistrzowie życia duchownego wskazali dla wszystkich balsam ożywczy, balsam pociechy i podają wszystkim dźwignię, o którą jeśli się oprą, wejdą niezawodnie na drogę do szczęśliwości i do nieba dojść muszą.

Jakiż to ten balsam pociechy i ta podpora na drodze do nieba? To Różaniec św. i Szkaplerz Karmelitański.

Wszyscy ci przewodnicy duchowni twierdzą i głoszą jednomyślnie, że Różaniec św. i Szkaplerz Karmel. są drabiną duchowną, co prowadzi nie tylko do ewangelicznej doskonałości, lecz i do samej świętości. Działalność zaś ich i życie pobożne w praktyce, jasno wykazują, że sami do świętości nie inną doszli drogą, jak przez Różaniec i Szkaplerz Karmelitański.

Założenie to, posługując się tylko historją, bardzo łatwo udowodnić.

Weźmy najpierw pod sumienne rozważanie, Różaniec!

1) Prześliczne gwiazdy, zdobiące nie tylko przesławny Zakon Kaznodziejski, ale i cały Kościół Boży, to Święci: Doktor Anielski, Tomasz z Akwinu, Seraficka Katarzyna z Sieny, cudotwórca hiszpański Wincenty Ferrerjusz; Alan de Rupe, Bretończyk, wielki papież Pius V, czy wreszcie rodak nasz Jacek Odrowąż. Jaką oni drogą doszli do tak wysokiego stopnia świętości i sławy w Kościele Bożym? Idąc śladami swego Przechwalebnego Patrjarchy Dominika, odmawiali, głosili i rozszerzali wszyscy i wszędzie Różaniec św. On rodził w nich cnoty heroiczne, on im niebo otwierał, on nietylko świętymi ale i sławnymi uczynił.

2) Współczesny Dominikowi i przyjaciel jego najserdeczniejszy, to Franciszek Seraficki z Asyżu, Odnowicielem Kościoła nazwany. Przez zakon swój franciszkański Kościół odnowił i wstrząsnął światem całym. A skąd nabrał siły i umiejętności do takich dzieł uświęcenia świata? Marja go wspierała i uczyła. W chrystjaniźmie obudzał on dopiero wielki ruch marjański przez cześć do Marji; a wziąwszy od przyjaciela

Swego Dominika Różaniec, zaszczepił go w całym swym zakonie i wszystkim swym tak synom, jak i córkom duchownym, odmawiać nakazał.

3) Święty Kardynał Karol Boromeusz Arcyb. Medjolanu codziennie przez całą godzinę na klęczkach Różaniec odmawiał. W katedrze swej arcybractwo różańcowe założył, a osobnym listem pasterskim z dnia 20 grudnia 1557 r. polecił wszystkim wojskom całej swej diecezji, by wspólnie codziennie Różaniec odmawiały. Takie same polecenia wydawali już i dawniej papieże, ale tylko na czas wypraw wojennych przeciwko wrogom Kościoła.

4) Św. Franciszek Salezy, Doktor Kościoła, tak się o Różańcu wyraża: „Różaniec jest najlepszym sposobem modlitwy i zajmuje pierwsze miejsce po brewjarzu kapłańskim, między wszystkiemi modlitwami. Odmawiaj go codziennie z pobożnością! Noś go zawsze przy sobie na znak, że pragniesz być sługą Bożym i Panienki Marji!" Sam codziennie przez godzinę odmawiał, a umierając prosił, aby Różańcem owinięto jego rękę, jakoby tarczą przeciwko duchom pomsty, krążącym około konającego.

5) Św. Biskup Alfons Liguori polecił wszystkim swym proboszczom, aby ci wpływając na wszystkie rodziny swych parafij, starali się między wszystkimi wszczepić tę przepiękną modlitwę. To samo rozkazał czynić wszystkim misjonarzom całego swego Zakonu Redemptorystów. Sam zaś i po kilka razy dziennie Różaniec odmawiał, twierdząc zawsze, że od Różańca zależy jego zbawienie.

6) Święci Filip Nerjusz i Ignacy Loyla w łóżku mieli zawsze Różaniec, aby po przebudzeniu natychmiast go odmawiać.

7) Trzej Święci młodzieniaszkowie z zakonu XX. Jezuitów tak o Różańcu mówili: Św. Alojzy Gonzaga: „Modlitwie różańcowej zawdzięczam powołanie do zakonu"; Św. Stanisław Kostka przy skonaniu swojem: „w Różańcu tylko czerpię nieopisaną pociechę i otuchę"; a św. Jan Berchmans ująwszy w agonji oburącz Regułę, Krucyfiks i Różaniec ostatkiem sił wykrzyknął: „Te trzy rzeczy są dla mnie najdroższemi; z niemi najchętniej umieram".

8) Wreszcie Seraficka św. Matka Teresa z Awili — ta niezrównana Mistrzyni życia duchownego tak uczy swych sy-

nów i córki duchowne, a przez nich i świat cały: „Różaniec jest przedziwnie odpowiednim i właściwym środkiem, aby wiernych odciągnąć od próżności tego świata. Czerpałam zeń uczucia niewypowiedzianie słodkie i rozkoszne, a najmocniejsze i najskuteczniejsze, by mnie z Bogiem nierozerwalnie złączyć.

C. d. n. *O. Konstanty, Kapucyn (Krosno).*

OPOWIADANIE ŻOŁNIERZA.

Okropny trzask zbudził nas ze snu w połowie lipca 1917 roku. Za ścianami naszego baraku było słychać biegania, nawoływania i jęki rannych żołnierzy.

Zanim odpędziliśmy z powiek resztki snu, wpadł do naszego baraku szef Knopf i krzyknął urywanym głosem:

— Chłopcy... wstawać! Do okopów... rozkaz! Francuzi zaczynają atakować!... Kula rozwaliła sąsiedni barak!...

Pośpiesznemu naszemu ubieraniu towarzyszyły bezustannie salwy armatnie. Po chwili byliśmy gotowi. Przynaglani przez Knopfa i uformowani w czwórki, wyruszyliśmy szybkim krokiem w stronę okopów. Lekka mgła spowiła ziemię. Nad głowami naszemi przelatywały z sykiem raz po raz pociski lub pękały szrapnele. Wdali huczały bezustannie działa. Ziemia dudniła... Atak już się rozpoczął...

Kilkadziesiąt kroków przed nami widniały najeżone okopy. Nagle w górze zawarczał samolot francuski. Przywarliśmy do ziemi. Z okopów doszedł do naszych uszu przygłuszony obustronną strzelaniną głos gonga, a powietrze przybrało równocześnie jakiś ostry, duszny zapach.

Podniosłem głowę. Nad ziemią unosił się obłok barwy żółto-zielonkawej.

Knopf spojrzał na nas z przerażeniem, szukając czegoś wokoło siebie.

— Gaz... wrzasnął nieludzkim głosem.

Momentalnie sięgnąłem ręką wbok po maskę. Napróżno, nie miałem jej! Spojrzałem na towarzyszów. Kilku wkładało na twarz ochronne gumy, reszta zaś nie wyłączając Knopfa, spoglądała na siebie błędnemi oczyma, w których malowało się bezgraniczne przerażenie. W pośpiechu nie zabraliśmy masek! Przed nami stanęło upiorne widmo śmierci! Na ucieczkę do baraków było za późno.

Nagle uczułem niemoc i straszne duszenie. Palcami objąłem nerwowo gardło i zacząłem targać kołnierz mundura. Słyszałem tylko — jakby we śnie — głuche warczenie armat i charczenie towarzyszy. Nagle palcami natknąłem na kawałek jakiejś materji, zawieszonej na piersiach. Ustami wybuchnęła mi krwawa piana. Drżącemi i zamierającemi ustami wymówiłem: „Marjo“... i zupełnie odruchowo włożyłem do ust ową materję. Straciłem przytomność.

Nie wiem, jak długo leżałem bez przytomności. Gdy otwarłem oczy, mżył drobny deszcz. Byłem wyczerpany. W ustach miałem pełno piasku i jakiś miękki przedmiot. Koło mnie chodzili jacyś ludzie, — widocznie sanitarjusze. Po chwili po raz drugi straciłem przytomność.

Przebudziłem się w szpitalu wojskowym. Koło mego łóżka stało dwóch pielęgniarzy. Jeden z nich mówił, wskazując na mnie i kiwając głową:

— Jakim sposobem ten Polak wyszedł cało z tego ataku, to ja nie wiem... Bez maski... Tamci wszyscy legli...

Przymknąłem oczy... Powoli wracała mi świadomość ostatnich wypadków. Więc oni zginęli wraz z Knopfem, a ja sam wyszedłem cało... cudownie?

Nagle ręka moja napotkała na ową materję, którą miałem w ustach podczas napadu. Zdjąłem ją z piersi. Był to, zabrudzony piaskiem i czerwoną pianą, która buchała mi z ust w owym pamiętnym dniu, zapomniany przez szeregi miesięcy mego pobytu na froncie — szkaplerz. Matka zawiesiła mi go na piersiach przed wyjazdem na pola bitwy. „Weź go, synu! — mówiła staruszka ze łzami w oczach. — Gdy szkaplerz będziesz nosił na piersiach i westchniesz czasem do Tej, która go ludziom dała, nie potrzebujesz się obawiać niczego".

Na froncie — wśród huku armat — zapomniałem o talizmanie matczynym. Aż wreszcie w tym dniu strasznym...

Spojrzałem na tablicę szpitalną, wiszącą nad mem łóżkiem. „Otruty 16 lipca"... przeczytałem początek i zalałem się łzami, całując cudowny szkaplerz.

Wszak 16 lipca — to święto Matki Boskiej Szkaplerznej! Zrozumiałem zdumienie pielęgniarzy, zrozumiałem moje cudowne ocalenie... Słowa matki spełniły się.

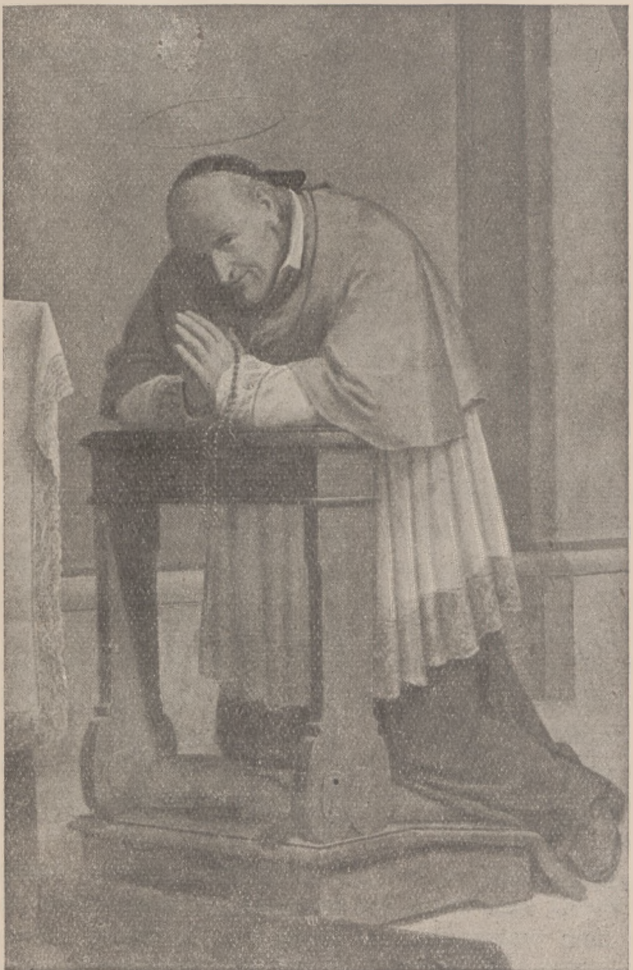
„Przewodnik Katolicki". *St. Maćkowiak.*

JUBILEUSZ OO. REDEMPTORYSTÓW.

(1732—1932).

Wśród nieprzejrzanych zastępów Świętych, zauważamy najrozmaitszych ludzi: słabe niemowlęta, wesołą i pełną życia młodzież, mężów poważnych i zgrzybiałych starców. Widzimy rycerzy w stal zakutych i królów złotemi koronami lśniących i dziewice lilje białe trzymające, prostaczków, żebraków i uczonych doktorów, prawdziwe światła Kościoła i całej ludzkości. A jak zewnętrzny wygląd Świętych jest różnorodny, tak rozmaite są ich dusze, ich zapatrywania, ich działalność w winnicy Pańskiej. Jedni bowiem uświęcili się, dając głowę pod miecz katowski, inni, umiłowawszy samotnię, w piaskach pustyni usta-

wicznie wychwalali Boga, inni w rojnem środowisku ludzkiem dążyli do nieba jużto przez ubóstwo, jak św. Franciszek, jużto przez posłuszeństwo, jak św. Ignacy, jużto przez pracę apostolską, jak wszyscy święci misjonarze.



Św. Alfons Liquori — założyciel OO. Redemptorystów.

Między tymi świętymi Alfons Liguori, założyciel Zgromadzenia Najśw. Odkupiciela czyli Zgromadzenia OO. Redemptorystów, jaśnieje jako niebywały mąż Boży i działacz katolicki. Pracował on, nie tracąc ani chwili czasu, słowem i pismem dla

zbawienia dusz, jako biskup i misjonarz. Wszakże odprawił on 150 misyj, trwających od trzech do czterech tygodni, tak, że jego czas spędzony na misjach, wynosi okrągło dziesięć lat. Jako biskup pracował lat kilkanaście, zajmując się energicznie wychowaniem duchowieństwa, naprawą każdej zaniedbanej parafji, budową kościołów tak gorliwie, że go wszyscy biskupi uważają za swego nauczyciela, za swój wzór niedościgniony. Prócz tego napisał kilkadziesiąt dzieł, — które imię jego rozniosły po całym świecie, pocieszyły i nawróciły niezliczone rzesze chrześcijan.

Atoli głównem dziełem św. Alfonsa jest założenie Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Zebrawszy dwieście lat temu, za wyraźnym rozkazem Bożym kilku gorliwych kapłanów, dał im za habit zakonny zwyczajną suknię księży neapolitańskich, u pasa jednak zawiesił im różaniec, by się do Matki Bożej we wszelkiej doli i niedoli uciekali, a następnie wysłał ich do najbardziej opuszczonych pasterzy, rolników i robotników, słowem do tych, którzy ciężką pracą zarabiali na chleb codzienny.

A może żaden założyciel zakonny nie cierpiał więcej od św. Alfonsa. Żył bowiem w czasach, kiedy zakony znoszono wszędzie, kiedy tylko z największym trudem można było się wystarać u panujących o pozwolenie na otwarcie nowego klasztoru. Stąd to św. Alfons przy swojej śmierci patrzył nieomal na całkowitą ruinę swego zakonu.

Lecz Bóg posłał innego świętego, który Zgromadzenie OO. Redemptorystów rozszerzył po północnej Europie. Św. Klemens Marja Hofbauer wyruszył z Rzymu, przeszedł Alpy, szukając stosownego miejsca na założenie domu zakonnego. Odepchnięty przez Niemcy przybył do Warszawy, gdzie ostatni król polski przyjął go gościnnie a nawet serdecznie i oddał mu w opiekę kościół św. Bennona. Stąd w dawnych czasach Redemptorystów w Polsce nazywano Bennonitami. Niedługo jednakże utrzymał się dom warszawski — wrogowie Chrystusa nakłonili cesarza Napoleona do podpisania dekretu skazującego Redemptorystów na wydalenie z granic Polski.

Spełniło się wtedy słowo Zbawiciela: Jeśli ziarnko nie obumrze, nie wyda owoców, gdyż dopiero po śmierci Klemensa powstał nowy dom zakonny we Wiedniu, a stąd za staraniem czcigodnego O. Passarata. Zgromadzenie rozszerzyło się po innych krajach Europy.

Całe Zgromadzenie liczy dzisiaj 350 domów rozsianych prawdziwie po całym świecie, trzy tysiące księży, tysiąc kleryków, tysiąc pięćset braci zakonnych i kilka tysięcy wychowanków w małych seminarjach czyli w tak zwanych juwenatach.



Cudowny obraz Matki Boskiej w kościele OO. Redemptorystów w Tuchowie, uroczyście koronowany w 1904 r.

Odżyło też Zgromadzenie w Polsce; na kilka lat przed wojną światową zdołano nawet zorganizować samodzielną prowincję polską. Dzisiaj polscy Redemptoryści posiadają pięć domów, pięćdziesięciu księży, tyluż braci zakonnych, trzydziestu kleryków i około dwustu wychowanków, kształcących się w Juwenacie, na Bielanach w Toruniu.

Tak przedstawia się w liczbach dzieło św. Alfonsa. Prace

duszparsterskie, misje, rekolekcje, kazania, żmudne misje wśród pogan, nawracanych przez OO. Redemptorystów w dwuchsetletnią rocznicę założenia zakonu z radością może złożyć św. Alfons jako wieniec u stóp Polskiego Odkupiciela. Niechajże Matka Boska Nieustającej Pomocy, której słodka twarz świeci, jako godło na sztandarze OO. Redemptorystów, strzeże te hufce idące na bój dla wywalczenia zwycięstwa dla Chrystusa, króla nieba i ziemi!

Red.

O CO MAŁA ŚW. TERESA MODLIŁA SIĘ DO DZIECIĄTKA JEZUS.

(Z cyklu „Listy do dziatek").

Św. Teresa, która jak wiecie, drogie Dzieci, została w Zakonie nazwaną Teresą „od Dzieciątka Jezus", miała szczególniejsze nabożeństwo do Bożej Dzieciny, już od zarania swego życia.

W „Dziejach Duszy" opowiada, że w r. 1886, w dzień Bożego Narodzenia otrzymała od malutkiego Pana Jezusa wielką łaskę.

Była ona dzieckiem niezwykle wrażliwem. Każda drobnostka przejmowała ją tak, że o byle co płakała: „Nadzwyczajna uczuciowość — pisze sama o sobie — czyniła mię nieznośną; wszelkie perswazje były daremne, nie mogłam poprawić się z tej brzydkiej wady.

Dopiero błogosławionej nocy Bożego Narodzenia, P. Jezus, stając się dla mnie słabym i maleńkim, uczynił mnie silną i odważną; oblókł mię w Swoją zbroję i odtąd biegałam ze zwycięstwa — w zwycięstwo. Źródło łez wyschło, rzadko i trudno już teraz było mi płakać".

A teraz posluchajcie, drogie Dzieci, w jakich to okolicznościach udzielił P. Jezus św. Teresie tej łaski męstwa.

We Francji jest zwyczaj, że w wigilję Bożego Narodzenia wszyscy, po bardzo wczesnej i skromnej kolacji idą spać; wstają potem przed północą, ażeby uczestniczyć we Mszy św. pasterskiej.

Po wysłuchaniu trzech Mszy św. o północy, wracają do domu i wtedy, czasem przy zapalonej choince, a czasem i bez



„Do Betlejemu, z „małą“ Teresą,
Spieszmy powitać Jezusa małego“.

niej, małe dzieci znajdują prezenciki od „Aniołka“, ukryte w trzewiczkach, które stoją w wygasłym kominku. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że we Francji nie palą w zimie w piecach kaflowych, ale rozniecają dla ogrzania się ogień na kominku.

Św. Teresa, która w 1886 r. miała już prawie ukończony 15-ty rok życia, uważaną była w domu zawsze jeszcze za małe dziecko, któremu należy robić niespodzianki.

To też przygotowano jej i w tym roku, jak za dziecinnych lat, prezenta w trzewikach.

Ale ojciec Tereni, który dawniej lubił słyszeć okrzyki radości swej ukochanej córeczki, tym razem po powrocie z kościoła powiedział do niej nieco zniecierpliwionym tonem: „Dla tak dużej panienki, jak Terenia, to niespodzianka zanadto dziecinna, ufam że mieć ją będzie po raz ostatni“!

Słysząc to Celinka, siostra Teresy, szepnęła jej cicho na ucho: „Idź do swego pokoju i nie wracaj zaraz, płakałabyś zanadto, oglądając niespodzianki w obecności ojca. Ale Terenia od tej chwili — nie była już dawną Terenią... Po raz pierwszy w życiu połknęła mężnie łzy, cisnące się jej do oczu na skutek obrażonej dumy, i poszła spokojnie do kominka, ażeby z wesołą twarzą wyciągnąć ukryte w trzewikach podarki.

Było to ostatnie jej Boże Narodzenie, które spędzała w domu; ale pierwszy raz okazała moc ducha, która jej odtąd nigdy nie odstępowała. Często, w dalszem swem życiu wspominała z wdzięcznością otrzymany od Bożej Dzieciny dar panowania nad sobą, znoszenia mniejszych i większych uwag i przykrości z jednakowo pogodną twarzą.

Boże Dzieciątko, które odniosło zwycięstwo w jej duszy, miało odtąd na zawsze pozostać przedmiotem jej szczególnego nabożeństwa.

Przy wstąpieniu do klasztoru, wraz z imieniem, powierzoną została św. Teresie opieka szczególna nad figurką Dzieciątka Jezus. Z jak wielką miłością stroiła ona odtąd w kwiatki tę Bożą Dziecinę.

Ale milszemi od ziemskich kwiatów były z pewnością P. Jezusowi te małe cnoty, te zwycięstwa nad sobą i ciągłe ofiary, które składała u stóp Dzieciątka Jezus ta pokorna i cicha młoda karmelitanka, modląc się doń temi słowy:

„O Boskie Dzieciątko, jedyny mój skarbie, oddaję się na Twe dziecięce igraszki... Nie pragnę innej radości, jak wywołać Twój uśmiech. Wyryj na mej duszy łaskę i zasługi Twego dziecięctwa, aby w dniu mego odrodzenia w niebie aniołowie i Święci poznali w Twej małej Oblubienicy Teresę „od Dzieciątka Jezus“.

— — — — — — — — — — — —

O jakże śliczne byłyby i dla was, drogie Dzieci, te zbliża-

jące się święta Bożego Narodzenia, gdyby św. Teresa zechciała wyprosić wam szczególne nabożeństwo do Boskiej Dzieciny.

Każde z was kocha pewnie te śliczne święta i z wielką radością idzie do żłóbka, ustawionego w kościele, by tam się modlić do malutkiego P. Jezusa.

Ale jakąż ma być wasza modlitwa w tym roku? O co najgoręcej prosić macie Zawiciela, który tak bardzo Was, dzieci, ukochał, że stał się do Was podobnym, przyjąwszy na siebie postać małego, słabego i bezbronnego Dzieciątka?

Proście, za przykładem małej św. Teresy, przedewszystkiem o dar męstwa, o łaskę znoszenia tych najdrobniejszych przykrostek, które już i was spotykają, cierpliwie, bez płaczu i kaprysów, a nawet z pogodną twarzą.

Może was spotka w czasie świątecznym jaka mała przykrość, np. że rodzice nie przyrządzą wam żadnej niespodzianki, lub że nawet na lepsze jedzenie w te wielkie święta stać ich nie będzie. A może choroba zepsuje wam święta i nie pozwoli skorzystać z wolnego od nauki czasu.

Innym razem może zły duch będzie się starał wzbudzić w serduszkach waszych uczucie zazdrości, pokazując, że innym lepiej się na świecie powodzi.

I tak całe mnóstwo drobnych krzyżyków spotkać was może. Do pogodnego znoszenia ich trzeba męstwa. Ale nie myślcie, Dzieci drogie, że to męstwo, ta siła ducha samo ze siebie przyjdzie; nie sądźcie, jak to się często z ust waszych słyszy, że gdy na was coś większego przyjdzie, to się zdobędziecie na potrzebną siłę do zniesienia przykrości. Opanowanie siebie nie pójdzie bynajmniej tak łatwo, jak się to wam dziś zdaje. Ażeby być silnym i mężnym, trzeba się ćwiczyć od maleńkości i najpierw umieć się przełamywać w małych rzeczach.

Dlatego wpatrujcie się dziś w Pana Jezusa, leżącego na sianku, drżącego z zimna, źle okrytego, a może i głodnego czasami. Od tej małej Boskiej Dzieciny uczcie się małych, ale stałych zwycięstw nad sobą. proście Je o męstwo w drobnych rzeczach, o zdolność panowania nad płaczem o byle co, o siłę do nie obrażania się na uwagi wam robione, lub do nie zrzędzenia na najmniejsze niedogodności.

Jednem słowem błagajcie gorąco Pana Jezusa o umiejętność pokonania tych małych. drobnych dziś jeszcze wad, które się w wielkie z czasem zamienić mogą.

A modląc się o łaski potrzebne, nie zapominajcie oddawać się P. Jezusowi na własność. Proście, ażeby Zbawiciel uważał was, jak św. Teresa mówi, za Swe zabawki, ażeby z wami robił co zechce: pieścił, upokarzał, upominał, doświadczał.

Tą zabawką P. Jezusa, niech będą serduszka wasze dziecięce. Oddawajcie je z ufnością Boskiej Dziecinie, niech wleje w nie Swą miłość, ufność i męstwo, ażebyście, wzrastając w lata, stawali się coraz silniejszymi i coraz większą pałali ku Bogu miłością.

Wszystkie wasze modlitwy, składane u stóp żłóbka, niech będą ofiarowywane P. Jezusowi za pośrednictwem św. Teresy, bo ona prośby wasze jeszcze milszemi i skuteczniejszemi uczyni.

Dr. E. Estreicherowa.

JANEK I JEGO MATKA.

W gustownie umeblowanym pokoju młoda niewiasta, grubą okryta żałobą przewraca z wolna kartki albumu z fotografjami. Zawsze ta sama postać przesuwa się przed jej oczyma, postać dziecięca — tak własnego jej dziecka... Oto tu, jako maleńkie niemowle, składające wdzięcznie usteczka do pierwszego może uśmiechu. Tu znowu, nieco starszy chłopczyna, o myślącem już spojrzeniu, z długiemi, ciemnemi kędziorami, które spadając mu do ramion, jakby aureolą otaczają delikatną, rumianą twarzyczkę. Uśmiech jego, choć zdradza samowolę, tak pełen tkliwej czułości, wszak to uśmiech jego ojca, którego opieki zbyt wcześnie pozbawione zostało ognisko rodzinne...

I dalej przewraca karty albumu, za jednym obrazem następuje drugi, coraz bardziej uwydatniający delikatność rysów, bystrość wyrazu, słodycz uśmiechu ukochanego jedynaka. Wreszcie ostatni obraz — pięcioletni chłopczyna śliczny jak anioł — jak anioł, którego niebo mogło pozazdrościć...

Przy tym ostatnim portrecie swego dziecka łzy rzewne potoczyły się z oczu biednej matki. Zaiste nie były to pierwsze łzy... lecz dziś, we wilję Bożego Narodzenia, stały się one nad wyraz gorzkie i bolesne. Przed rokiem on tu jeszcze był przy niej, jej mały, ukochany Janek. Przed rokiem wspinał się na kolana swej matki i tuląc się do jej serca słuchał z zachwytem historji Bożego Dzieciątka i Jego Najświętszej Matki, Marji. Błagał swą mamę, by go zabrała ze sobą do kościoła w nocy Bożego Narodzenia, wszak o tej porze miał się narodzić maleńki Jezus... Lecz ona mu wtedy wytłumaczyła, że Jezusek o tak późnej godzinie małych dzieci nie przyjmuje, że na przyszły rok się o tem pomyśli... A tu — jej Ja-

nek nie doczekał się przyszłego Bożego Narodzenia, i w piękny promienny poranek majowy uleciał do nieba, by zobaczyć tam małego Jezusa...

I szlochała gorzko nieszczęśliwa matka. Rana, spowodowana odejściem dziecka, źle zabliźniona, w całej swej głębi się otworzyła, krwawiąc dziś bardziej, niż kiedykolwiek. — Ach czemu, gdy nieśli tę trumienkę na cmentarz, Jezus z Nazaretu nie zabiegł im drogi u skrętu jakiej ulicy, jak niegdyś w mieście Naïm, gdy wynoszono do grobu jedy-



Obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus
w kościele karmelitańskim św. M. N. Teresy od Jezusa w Rzymie.

nego syna ubogiej wdowy? — Wszak czyż to nie jej własna historja tu się powtarza? — Nie, jeszcze bardziej bolesna. Tamtej matce przynajmniej danem było cieszyć się przez czas dłuższy pieszczotami swego dziecka, podczas gdy jej... Wszak Janek liczył dopiero pięć wiosen!... Czemuż to Jezus nie zatrzymał białego karawanu zmarłego chłopczyny? Czemuż nie powiedział jej ukochanemu dziecku: „Wstań“?...

Z boleścią niewymowną powtarzała słowa Ewangelji, te błogie słowa, kończące opis cudu: I Jezus dał go jego matce. Nie, nie, jej go nie oddał, nad nią się nie zlitował!... Czyżby od onych czasów serca matek stały się mniej kochające?... Oh ten cud!... W ogromie swej boleści ro-

ściła sobie prawo do niego, lecz nie miał być dla niej... I ona, matka, patrzeć musiała, jak zwłoki jej małego Janka spuszczono zwolna do ciemnej mogiły, podczas gdy ptaszki ciesząc się życiem, wesoło śpiewały, a drzewa kwieciem okryte były... Przez lato lilje i róże kwitły bujnie na maleńkim grobie, zasłanym teraz lśniącą białością śnieżną, jakby całunem.

*

O jakże cierpiało jej serce w tę wilję Bożego Narodzenia! Rezygnacja z takim trudem i mozołem nabyta zdawała się opuszczać ją zupełnie, a w miejsce jej wstępowało zwątpienie, bunt prawie. Chciała mieć swe dziecko, tęskniła, łaknęła za niem... Spojrzenie jej pełne goryczy, błąkając się tu i ówdzie padło nagle na św. Teresę od Dzieciątka Jezus, uśmiechającą się mile z obrazu, w piękne florenckie ramy ujętego.

W swoim czasie kochała tę Świętą. Będąc od trzech miesięcy matką Janka, usłyszała z ust pewnego kapłana, głoszącego na ambonie, że św. Teresa jest opiekunką maleńkich ochrzczonych dziatek. Powtarzała sobie usłyszane wówczas słowa: że „św. Teresa z Lisieux, wskazując swej Siostrze w Rocznikach Rozkrzewiania Wiary ustęp, w którym jest mowa o objawieniu się jednej Świętej, biało ubranej, maleńkiemu ochrzczonemu dziecku, odezwać się miała: I ja później tak przychodzić będę do małych ochrzczonych dzieci". Z jakąż radością po tem kazaniu poszła szczęśliwa matka uklęknąć przed przybraną kwiatami figurę tej miłej Świętej, by jej opiece polecić swego ochrzczonego Janka.

I przypomniała sobie także ten uśmiech, którym wtedy ona, bogata, wykwintna Pani, obdarzyła klęczącą przy sobie ubogą niewiastę też z dzieckiem na ręku, zanoszącą zapewnie tę samą prośbę do św. Teresy. Uboga kobieta nieśmiało i pokornie uśmiechem na uśmiech odpowiedziała. Od tego dnia niejednokrotnie spotykały się tutaj, każda ze swojem maleństwem, a maleństwa widząc uśmiechające się do siebie matki, także wzajemnym uśmiechem się witały. Obaj byli rozkoszni, jednemu i drugiemu było Janek na imię.

I wspominała sobie, że już dość dawno, może od kilku miesięcy, może od roku, ubogiej młodej tam przy ołtarzu św. Teresy nie widziała. Jej Janek złotowłosy pewnie już sześć lat liczyć musi... Tu zazdrość ścisnęła sercem matki. Ach, czyż nie lepiej być ubogą jak ta prosta kobieta, ale mieć swego Janka? — Co jej teraz po złocie, po perłach i klejnotach, czy nie najdroższym jej klejnotem były te rączki dziecięce jedynaka, splecione dookoła jej szyi?... Spojrzała raz jeszcze na obraz św. Teresy, szepcząc do niej z goryczą: „Jeśli czyja w tem wina, że go już niema, — to Twoja na pewno"! A żal wzrastał w jej duszy, żal o to, że jej w opiekę swe dziecię powierzyła. Czyż nie śpiewała ta mała Święta: *„Ja chcę powiększyć grono niewiniątek"*.

Więc zapewne ona to wymogła u Boga, by jej zezwolił zabrać Janka do nieba... I bunt srogi szarpał nią coraz silniej... Darmo opiewała św. Teresa szczęście, które tam w górnej krainie stało się udziałem jej dziecka. Oto jak mówiła do niewiniątek:

„Razem igracie wraz z aniołkami
przed tronem Pana,
Śpiew wasz dziecięcy niebo raduje,
garstko wybrana!
Pan was poucza, co tu na ziemi
mędrcom nieznane:
Jak stwarza ptaszki, dla swej igraszki,
jak łany kwieciem zasłane.

— — — — — — — — — — — —

Lecz matka, płakać nie przestawała. Żadne echo tych rajskich radości nie obijało się o jej uszy; nie słyszała tego srebrzystego śmiechu swego synaczka, oglądającego, tam w górze, Boże dziwy...

Tonąc w swym bólu, zapomniała o tem, co niegdyś tak zrozumiałem dla niej było: że Janek, wzrastając uległby może pokusie i uwiedziony prądem zwodniczych uciech światowych, mógłby narazić swe wieczne zbawienie — a zatem — nieskończenie korzystniej dla niego, że należy już do onej falangi małych świętych, o których św. Teresa pisze:

Bez walki doszliście do chwały zwycięstwa,
Pan dla was ją zdobył sowicie...

— — — — — — — — — — — —

Wśród nocnej ciszy odezwał się nagle głos dzwonu, zwiastujący Tajemnicę Narodzenia Pańskiego. Ocknęła się i wstała... Więc ma iść teraz sama do katedry i patrzeć na radość niewymowną Dziewicy Marji, pochylonej nad Swym Nowo Narodzonym? — Gdy weszła do świątyni, wszystkie światła zdawały się skupiać przy żłóbku Bożego Dzieciątka, otoczonego tłumami wiernych. Lecz ona stroniła dziś od światła, ją tej nocy raczej cienie wabiły, cienie, w których ukryćby mogła ból swój ze łzami...

Usunęła się do bocznej kaplicy, tam właśnie, gdzie stała figura „Siewczyni Róż“, której przed chwilą tak gorzkie czyniła wymówki. Jakże często tu niegdyś przychodziła wraz z swoim Jankiem... Dziś nie starała się bynajmniej odkryć w wyrazie małej cudotwórczyni błogiego uśmiechu. — Wszak to ona ją dziecka pozbawiła!... Żal czuła do niej, żal głęboki...

Spojrzała na kościół. Tam w promieniach światła widniał żłóbek Jezusa i postać Jego Matki w zachwycie szczęścia i radości. — Ale pokój i słodycz tchnące z tego obrazu nie były dla niej... nie dostrzegła wyciągniętych Rączek Boskiego Dzieciątka, przywołującego ją do siebie, by ją darzyć pociechą. Widziała tylko Matkę Dziewicę, tulącą swe Dziecię z wyrazem niewymownej matczynej miłości.

I niepomna okrutnego konania i bólu, w którem ta Matka Boża stracić kiedyś miała ukochanego Syna, poczęła jej zazdrościć tego szczęścia. Z głębi starganego jej serca wydobył się okrzyk, jedno tylko wołanie: „Ty, co jesteś Matką, zlituj się nad mym bólem, zwróć mi mego małego Janka“!...

— — — — — — — — — — — —

„Wynoś się stąd, i nie pokazuj się tu więcej, nicponiu“, odezwał się szorstko gniewliwy głos kobiecy, a zarazem i drzwi, wychodzące na

ciemną uliczkę, jednej z najuboższych dzielnic miasta, z hałasem się zatrzasnęły za głośno płaczącym sześcioletnim chłopczykiem.

I oto biedny mały Janek — tak było dziecku na imię — znalazł się sam jeden na ulicy, bez dachu i opieki, wśród ciemnej, śnieżnej, zimowej nocy! Drżąc ze strachu i zimna oparł się o mur domu, z którego przed chwilą tak nielitościwie go wypędzono i przysłuchiwał się głośnej kłótni, toczonej między jego ojcem, a macochą.

Nie pierwszy to raz, od roku, wygnany był Janek z domu rodzinnego! Wprawdzie przyjmowano go następnie z powrotem, lecz bardzo niechętnie, jakby z musu. Czemuż to mały Jezus pozbawił go matki?... — Czyżby nie wiedział tego, że on, mały Janek, bardzo jeszcze opieki matczynej potrzebował?

Tak myślał chłopczyna i w smutku swoim czuł prawie żal do małego Jezusa, że niemiłosiernie z nim postąpił.

Lęk go ogarniał coraz większy, a wśród nocnych ciemności latarnie uliczne rzucały na białym śniegu tak dziwne, niekształtne cienie, jakgdyby jakichś straszydeł olbrzymich, ścigających go i lada chwila na niego się rzucających. Nie chciał tu dłużej pozostać. Poprzez łzy dojrzał zdala światło, przenikające przez witraże katedry, gdzie obchodzono właśnie Tajemnicę Bożego Narodzenia. Światło to zdawało się zapraszać chłopczynę. Powolny, począł iść w tę stronę, wspominając, jak to kiedyś Ks. Katecheta tłumaczył o Bożem Dzieciątku, w stajni narodzonem dla zbawienia świata. To Dzieciątko w żłóbku i Jego Matkę mieli wszyscy tej nocy ujrzeć w kościele... Zapewnie to teraz ta chwila nadeszła, skoro się o tej porze tam świeci... Tak myślał Janek, śpiesząc ulicą. On także chciał zobaczyć małego Jezusa, poskarżyć się Mu, że nie ma matki i poprosić, by mu ją zwrócił...

Otucha wstępowała w serce chłopca. Teraz nikt go do kościoła nigdy nie prowadzi, lecz dawniej... jakże często tu przychodził ze swoją mamusią — tą prawdziwą — by się pomodlić przed figurą Świętej z różami. Matka mu mówiła, że św. Teresa bardzo dzieci kocha i, że jej opiece polecać się trzeba. Szeptała mu do ucha krótkie słowa dziecięcej modlitwy: „Święta mała Tereso, opiekuj się mną“ a on je za matką powtarzał, przyczem duże jego niebieskie oczy utkwione były w oczach swej Opiekunki, tak pełnej dobroci.

I przypomniał mu się także ten drugi Janek, o ciemnych kędziorach, z którym się często spotykał u stóp Świętej. Tak dawno go już nie widział. „Ach, jakiż on szczęśliwy, ten drugi Janek, — westchnął chłopczyna — on pewnie jeszcze ma swoją mamusię, tę piękną panią, co się uśmiechała do jego matki... Uczucie zazdrości budziło się w sercu sieroty... — tamtemu Jezusek nie zabrał matki...

Wszedł do kościoła. Tłumy, woń kadzideł, morze światła, muzyka i śpiewy odurzyły go prawie. Czuł się tak maleńkim, tak nikłym wobec tych przepychów... Niepostrzeżenie wsunął się do bocznej kaplicy, tam przed figurę św. Teresy. Jakże często klęczał tu dawniej ze swoją matką... Na myśl tę łzy obfite płynąć zaczęły z oczek dziecka. Podniósł złotą główkę ku swej Opiekunce szepcząc z głębi zbolałego serca słowa swej modlitwy: „O mała św. Tereso, opiekuj się mną, i oddaj mi mamę“...

I spojrzał tam dalej ku szopce, tonącej w blaskach jasności. — Jakiż On biedny, lecz kochany, mały Jezusek — tak, lecz nie tak biedny jak on. Janek, wszak ma swoją Matkę przy sobie... Ponowne uczucie zazdrości zadrgało w sercu dziecka, wyciskając łzy rzęsiste z jego oczu. „O mały Jezuniu, jestem tak nieszczęśliwy, oddaj mi moją mamusię“!

Śpiew kolend jakby do snu zdawał się go kołysać. Zmrużył zmęczone płaczem oczęta, i śnił... śnił, że mały Jezus wraz z małą Terenią matką go obdarzają.

— — — — — — — — — — — —

Ucichły organy, tłumy opuściły kościół. Młoda niewiasta w żałobie klęczała jeszcze nieruchoma, jak posąg, niepocieszona w swym żalu, jakby oczekująca czegoś... czyto ulgi w swem cierpieniu, czy tego pokoju, obiecanego dzisiaj ludziom dobrej woli. Jasne promienie ze żłóbka do tej chwili nie dosięgły jej serca, zmiażdżonego bólem, pokój obiecany niebył dla niej... Cisza i milczenie zapanowały dokoła. Zakrystjan śpiesznie kończył swą obsługę, by powrócić do domu. Ona jeszcze klęczała, gdy nagle odbił się o jej uszy szmer jakiś — jakby lekkiego oddechu śpiącego dziecka... Odwróciła się i ujrzała, tuż za sobą, maleńkiego, ubogo odzianego chłopczyka. Zbliża się doń i poznaje w nim synka onej biednej kobiety, którą tu dawniej tak często spotykała. Cóżby tu sam jeden robił o tej porze, nieborak? — Ścisnęło sie serce matki... By zbudzić malca pogłaskała go po wybladłej twarzyczce, wilgotnej jeszcze od łez, i spytała:

— Janku, gdzie Twoja matka?

Dziecko, nawpół przebudzone, odezwało się płaczliwym głosem:

— Mamo!

Słowo to, którego od tylu miesięcy już nie słyszała, przeszyło ją na wskróś, raniąc głęboko. Lecz przy tym nowozadanym bólu, radość jakaś nieznana budziła się w jej duszy — radość słaba wprawdzie, ale tak niewypowiedzianie słodka... Powtórzyła pytanie:

— Gdzie Twoja mama, Janku?

Tym razem, całkiem już rozbudzony, chłopczyk wzniósł swe zwalane błotem paluszki do góry i odparł: „W niebie“.

Fala współczucia i litości zalała w jednej chwili serce matki bez dziecka dla dziecka bez matki. Pieszcząc głaskała delikatnie złotą główkę chłopczyny.

A on, poznawszy ją także, ośmielony życzliwością jej wyrazu, zapytał z cicha: — Pani, a gdzie Janek?

„W niebie“, odjękła...

I teraz z kolei sercem „dziecka bez matki“ owładnęło uczucie litości dla „matki bez dziecka“. Podniosło brudną raczkę do twarzy wykwintnej Pani, pieszcząc i głaszcząc ją ze współczuciem, a ona dając folgę wzruszeniu, chwyciła dziecko, objęła je w ramiona i pokrywając pocałunkami powtarzała wśród łez, „Mój Janku, Ty będziesz moim małym Jankiem“.

Dziecię zaś tuliło się do jej łona, ginąc w fałdach jej czarnej żałobnej zasłony, szeptało cichutko: „Mamo, mamo, Ty będziesz moją matką“.

Zakrystjan ukończył już był swe powinności, zniecierpliwiony nieco potrząsał coraz mocniej kluczami, by dać znać, że czas nagli i że kościół zamknąć już trzeba. Młoda niewiasta z chłopczykiem wstała ze swego miejsca szukając wzrokiem żłóbka, wśród otaczających ją nocnych ciemności. Tak ona, jak dziecko czuli się wysłuchani. Mały Jezus Jankowi dał Matkę, a Panienka najczystsza dała Matce syna.

Następnie zwrócili się jeszcze oboje do małej Świętej, która „schodzi do dziatek ochrzczonych". Jakże odczuwała teraz biedna matka promienienie uśmiechu „Siewczyni Róż", jakże polecała znów jej opiece małego Janka, którego od tej chwili miała być matką! Z cichą radością szepnęła do chłopczyka:

— Widzisz, mój Janku, mała św. Terenia znalazła Ci Mamę.

— Tak, odrzekł Janek, to „Święta małych dzieci" i tu, pod jej okiem rzucił się ponownie w objęcia nowej Matki, którą mu dała Teresa, i powtarzał, okrywając ją pocałunkami: „Mamo, kocham Cię".

*

Z powrotem do domu prowadziła matka za rękę małego Janka, a pokój wielki, pokój obiecany ludziom dobrej woli, zagościł w ich pocieszonych i ukojonych sercach.

Messager Thérèsien. A. T.

NAJSILNIEJSZY ARGUMENT.

Jesteśmy przyjaciółmi niemal od kołyski, prawie bliźniętami, bo jestem tylko o kwadrans starszy od niego. Razem spędziliśmy dzieciństwo, a dole i niedole szkoły złączyły nas w nierozdzielną parę „braci sjamskich", taki bowiem tytuł nadano nam już w pierwszej klasie. Słonko czy zabawę, radość czy smutki — wszystko dzieliliśmy ze sobą. Tak więc w przyjaźni „sielskiej, anielskiej" płynęły lata — „ramię przy ramieniu" idąc, przeszliśmy szkoły, zdaliśmy matury. Wtedy musieli się rozstać „bracia sjamscy". On rzucił się do handlu z zapałem i werwą młodzieńczą, chciał mieć pieniądze i robił je, cały im oddany. Ja wstąpiłem do Seminarjum duchownego.

Co się z nim działo przez te kilka lat rozłąki? Jak ten człowiek spędził swój czas? Czem karmił swój umysł, co czytał, jaki „brukowiec" kształcił jego poglądy na wiarę i etykę życia? — nie wiem, ale, kiedy spotkaliśmy się znowu, w parę lat po moich ostatnich święceniach kapłańskich, z trudem go poznałem.

* * *

Żegnałem po maturze młodego, wesołego chłopca, dobrego katolika, ujmującego wszystkich swem ułożeniem i dobrocią, — dziś spotkałem dojrzałego już mężczyznę; zgorzkniałego, sybarytę, całkiem bezbożnego, a ta bezbożność bojowa i zażarta zdawała się w nim kipieć, gotowa na podbój całego świata i wszystkich ludzi. Jeśli brał udział w świeckich dysputach

i rozmowach, był opanowany i spokojny jak dawniej, lecz, skoro przechodziliśmy na temat religji, ożywiał się błyskawicznie: rysy twarzy zaostrzały się, oczy biegały nerwowo, a usta, z podrażnienia zacięte, wyrzucały jeden po drugim „potężne argumenty“:

— Dusza! Czy widział ją kto kiedy? Jakżesz ona wygląda? Gdzie ona w człowieku siedzi? — A czy z zaświatów powrócił kto na ziemię, więc skąd wiesz, że one wogóle istnieją? — A gdzie Chrystus spowiadał Apostołów? Czy przy konfesjonale? — Przecież o tem Ewangelja nic nie mówi.

* * *

Raz wieczorem wychodził ode mnie po parugodzinnej „swoistej“ dyspucie i, już we drzwiach stojąc, rzucił mi swój ostatni pocisk: „Jakto? I ty, znając konieczne warunki istnienia człowieka, wierzysz, że Jonasz był w paszczy wieloryba? Spróbuj nie oddychać przez 3 minuty i pomyśl o 3 dniach. To jest oczywiście fizyczne niepodobieństwo“. Wyrazisty ruch ramion oznajmił, że temu wykształconemu człowiekowi w głowie się nie mieści, aby kto mógł tak bluźnić przeciw zdrowemu rozumowi.

Byłem zmęczony, podniecony i wyczerpałem cały zapas cierpliwości, rozmawiając z nim przez tyle czasu.

— Tu niema nic dziwnego, — zakończyłem — on trzy dni w otchłaniach morza — a ty już blisko dziesięć lat żyjesz, jak zwierzę!

Czy się obraził? Tak, ale na krótko. Potrzebując mojej pomocy, zjawił się znowu i zapanował status quo.

* * *

Często zachodził do mnie do zakrystji, ale czuł się tam ogromnie onieśmielony i kręcił się ciągle, jakby go ziemia piekła pod stopami. Nie miał już odwagi zaczepiać kwestji wiary. Coś uniemożliwiało mu mędrkowanie o Bogu w bliskości Najświętszego Sakramentu. Zaczynał więc robić uwagi o ludziach, krytykował staruszka zakrystjana, a już najwięcej denerwowali go wierni, modlący się gorliwie na różańcu.

— „Sto razy byłoby lepiej, gdyby te twoje owieczki mniej klepały pacierzy, a zato za progiem kościelnym nie stawały się znowu wilkami i lepiej postępowały w domu i w rodzinie“.

— „Ale co ty — wtrącam — ateuszu masz tu do powiedzenia? Co ty o tem możesz wiedzieć?“

— „O! ja o tem wiem bardzo dużo!“

— „No, jeśli tak już dużo wiesz...“ kończyłem pokornie.

* * *

Jestem człowiekiem i potrzebuję chwili spokoju, przy jedzeniu. Żeby to sobie zapewnić, musiałem go zobowiązać, że przy stole nie poruszy żadnej kwestji, czemkolwiek związanej z religją. A on tymczasem zawsze był gotów rozprawiać o tym, tak bardzo przezeń znienawidzonym, przedmiocie. Coś go poprostu pchało, żeby ciągle mówić i dysputować o religji. Kiedyś zwróciłem mu na to uwagę:

— „Mój Julku, muszę stwierdzić, że ty masz więcej wiary i gorliwości ode mnie, tylko, że u ciebie jest ona mocno nadpsuta i jakby skwaśniała“.

— ....?

— „No tak! przecież dobre wino i skwaśniałe na ocet są zarówno dowodem istnienia winnego szczepu, bo oba gatunki od jednego pnia pochodzą“.

— „Nie rozumiem!“

— „Zastanów się o czem ty ciągle mówisz“.

* * *

Jakiemi sposobami nie usiłowałem go nawrócić!

Raz przypomniałem mu nasze piękne lata dziecinne, naszą czystą i jasną młodość, starałem się delikatnie przywołać mu do serca uczucia, jakie ongiś żywił dla wiary i Kościoła; to znów musiałem mu wykładać podstawowe prawdy wiary, nieraz przez całe godziny, zbijając jeden po drugim jego zarzuty, rozpraszając jego wątpliwości. Ale, gdy mu tłumaczyłem, nie starał się pojąć, czy to prawda czy nie, lecz myślą pracował gorączkowo nad wyszukaniem argumentu zbijającego. A miał głowę tak niemi naładowaną, że w każdej chwili i o każdej porze, bez względu na sytuację, gotów był wyrzucać je bez przerwy i wyboru. Prymat papieża i jego nieomylność, prawdziwość Ewangelji, przeistoczenie, rola wody święconej, nierozerwalność małżeństwa, celowość zakonów, różaniec — wszystko miał na pogotowiu i gdy jedną broń wytrącałem mu z ręki, zaraz chwytał za następną, przechodząc momentalnie od teologji do liturgji, od dni stworzenia do historji templarjuszów, od inkwizycji do ślubów i pogrzebów.

* * *

W tych dniach, po kilku tygodniach niewidzenia go, dostałem krótką, ale ważną wiadomość: „Przyjeżdżaj koniecznie, jutro operacja kiszek“. Operacja kiszek, pomyślałem sobie, to rzecz ciężka i poważna, nawet dla sławnych i wielkich chirurgów. To też bez zwłoki udałem się w podróż, postanawiając sobie, że nie odstąpię od tego nieszczęśliwca, dopóki go z Bogiem nie pojednam.

W głowie miałem pustkę prawdziwą. Wszystko, co mogłem mu powiedzieć w takiej chwili, słyszał już nie raz jeden. Nic dla niego nie mogło być nowem i uderzającem. — „Nie traćmy nadziei“, powtarzałem, wzywając Ucieczki grzeszników i św. Józefa, patrona umierających, jak również św. Ekspedyta, gdyż sprawa była nagła i beznadziejna.

* * *

W białym pokoju kliniki czekała mnie wielka niespodzianka. Na stoliku u wezgłowia duży krucyfiks, tuż pod nim ładny obrazek św. Teresy od Dziec. Jezus, a obok Jej żywot, najobszerniejszy, w pięknem wydaniu. Chory puścił z ręki wielki, czarny różaniec i, usiłując się unieść, wyciągnął ku mnie ramiona.

— „Jakże ci serdecznie dziękuję, żeś przyjechał, ciągle o tobie myślałem. Mam skręt kiszek i męczę się strasznie. To bardzo niebezpieczna przeprawa, więc choć wziąłem najlepszego lekarza, wolę się udać pod opiekę świętej Teresy — więcej Jej ufam, niż chirurgicznemu skalpelowi“.

— Hm...!

— „Cóżeś taki zmarszczony?“

— ....?

— „Co ci jest?“

— „Mój drogi Julku, rzekłem po chwili, w ciągu tych paru lat, ty, sam jeden, potrafiłeś wyczerpać mnie zupełnie swoim oporem dla światła wiary. Dawałem ci wszystkie uzasadnienia teologiczne, przytaczałem ci setki przykładów, rozwijałem przed tobą najpiękniejsze obrazy z życia etycznego, czytałeś całą moją bibljotekę — wszystko, co budujące i wyjaśniające — rozmawialiśmy całemi dniami — a jednak nie chciałeś uwierzyć. Nie przemawiało ci to do serca, ani do rozumu. A dziś, gdy za chwilę mają cię operować, gdy strach o życie zajrzał w oczy — raptem uwierzyłeś. Ba! nietylko już jesteś wierzącym, ale gorliwie praktykującym. To jest conajmniej niesmaczne“.

— „Jakto? i ty się z tego nie cieszysz?“

— „Co znowu. Cieszę się i to bardzo, gdyż po pierwsze nawróciłeś się, a po wtóre dałeś mi jeszcze jeden powód do utwierdzenia się w pokorze. Skręt kiszek jest silniejszym argumentem i bardziej przekonywującym, niż wszystkie moje dowody apologetyczne“.

— „Ależ człowieku, zrozumiej, że to jest miserere! Mi-se-re-re!!!“

* * *

Dziś mój przyjaciel jest już po operacji. Udała się i dziś szczęśliwy „katolik“ wraca do zdrowia, czuje się dobrze, jest pełen ożywienia i radości życia. Kroi szerokie plany na przyszłość.

I oto siedzę sobie i niepokój mnie ogarnia, gdy myślę o tem nieoczekiwanem nawróceniu, co tak dziwnego miało apostoła.

Trwałe, czy nietrwałe? Trwałe, czy nietrwałe... Ale napewno prawdziwe!

Z francuskiego przełożył
O. Aleksander, Paulin.

HOŁD „CZARNEGO KRÓLA“ DLA „MAŁEJ ŚWIĘTEJ“.

Hołd wzruszający, jak i niemniej oryginalny, złożony został u stóp niebieskiej Patronki Misyj przez Króla Dahomejskiego z Afryki w czasie wielkich tegorocznych uroczystości w Lisieux. Zounon Medje czyli „Król Nocy“ z Porto Novo, złożył u stóp Świętej swe berło, jako oznakę monarszej potęgi.

Berło to królewskie, wykonane w Dahomey pod nadzorem samego Zounona, z hebanu i srebra, wysłane zostało do Lisieux, za pośrednictwem podwładnego przyjaciela króla, P. Do Sacramento, rezydującego w Paryżu. Wraz z całą swoją rodziną, nie wyłączając najmłodszego 11-to miesięcznego dziecka, delegat królewski przybył do Lisieux i wziął udział w uroczystościach w dniach 2 i 3 lipca. Dar monarszy złożył oficjalnie w ręce biskupa diecezjalnego, Mgr. Picaud, w obecności kilku dygnitarzy. Cenny upominek umieszczono przy sarkofagu naszej Świętej.

Szlachetna wspaniałomyślność króla-poganina pozwala nam ufać, że monarcha ten wielkiemi krokami zbliża się ku prawdzie, o czem jeszcze jaśniej świadczy następujące jego pismo:

„Oby kraj mój, zarówno jak i Francja, cieszyli się pomyślnością! Niech Bóg strzeże ich dzieci i sprawi, aby, wszędzie panowało szczęście i pokój. Niech zakończy się niedola, o której i do nas pogłoski dochodzą, i oby tak, braterstwo królowało w społeczeństwie ludzkiem.

Modlitwą moją ogarniam wszystkie stworzenia ludzkie. Oby Bóg oddalił wojny z mego kraju i ze wszystkich innych krajów.

Niech wysłucha Święta modlitw Misjonarzy, niech mi zachowa tron i wspiera swem natchnieniem i darzy potomstwem licznem a szczęśliwem, bym w dalszym ciągu spełniał swe zadanie, godnie z wielkością powierzonego mi stanowiska. Wreszcie, wszystko, co tylko życzyć sobie można samemu, życzę i całemu światu!“

Zeunon Medje „Król Nocy“.

Roku 1931 król z Porto Novo przybył do Paryża, aby zwiedzić wystawę kolonjalną. Już wtedy obiecał „Legjonowi czarnemu św. Teresy“ swoją opiekę. Akcja ta wykupuje murzyniątka, uwzględniając ich szczęście doczesne i wieczne, i zapisując je pod sztandar Niebiańskiej Misjonarki.

ROZPOCZĘCIE BUDOWY ŚWIĄTYNI ŚWIĘTEJ TERESY W MIKULCZYCACH (NIEM. ŚLĄSK).

W dniu 3 października parafja w Mikulczycach na Śląsku wielkie przeżywała chwile. Składała hołd św. Teresie od Dzieciątka Jezus, roz-



Na poświęconym placu budowy nowego kościoła „małej św. Teresy“ w Mikulczycach.

poczynając, w sam dzień Jej święta, budowę kościoła Jej czci poświęconego. Różne przeszkody opóźniły znacznie budowę; widać św. Teresa chciała odłożyć jej rozpoczęcie na Swoje święto.

Przy dźwiękach dzwonów, ruszyła uroczysta procesja z kościoła św. Wawrzyńca na miejsce przeznaczone pod kościół św. Teresy. Przew. Ks. Proboszcz, gorliwy czciciel Świętej w otoczeniu duchowieństwa i licznie zebranych związków kościelnych, przeniósł relikwje świętej na przygotowany ołtarzyk. Po odmówieniu modlitw przepisanych, wśród śpiewów ku czci św. Teresy, czcigodny duszpasterz dokonał poświęcenia miejsca pod nową świątynię. Wśród śpiewu uroczystego „Te Deum", powróciła procesja do kościoła parafjalnego, gdzie zostały podane do ucałowania relikwje ukochanej naszej św. Teresy.

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Matce mojej od dłuższego czasu dokuczały bardzo cierpienia wątrobiane. Zachodziła obawa powstania złośliwego nowotworu. W tem zmartwieniu zwróciłam się do św. Teresy z prośbą o pomoc i uproszenie u Boga zdrowia dla Matki mojej, obiecując za otrzymaną łaskę podziękować publicznie, co też czynię obecnie, ponieważ Matka moja czuje się już dobrze, a obawy co do raka są wykluczone.

Warszawa, *31. X. 1932.* *Zofja Domagalska.*

*

Doznawszy wielu łask od Matki Najświętszej, św. Antoniego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pragnę złożyć Im najgorętsze dzięki, z głębi serca wdzięcznego płynące.

Przed paru laty poleciłam opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus siostrzenicę moją, której nauka przedstawiała pewne trudności; za wstawiennictwem dobrej Świętej, dziewczynka ukończyła zakład naukowy z doskonałym wynikiem.

Za przyczyną tejże Świętej, kuzynka moja, chora na płuca, odzyskała zdrowie i według orzeczeń lekarzy, nic jej dziś nie zagraża.

Za otrzymane łaski, pomoc w potrzebie niech będzie Bogu i Jego Świętym najwyższa chwała!

Proszę o przedruk niniejszego w rubryce podziękowań „Głosu Karmelu".

Korzec (Wołyń) dnia 19. X. 1932. *Mieczysława Wolińska.*

Niniejszem swoim podpisem wiarogodność tego potwierdzam.

Dnia 19. X. 1932 r. *Kan. Ks. K. M., proboszcz w Korcu.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS:

Marja Gromanowa, *Warszawa:* za łaski otrzymane, za które dziękuje też W. Matce Marji Xawerze. — *Marja Żeglarska*, *Grudziądz:* za odebrane łaski. — *Jerzy Grzesik*, *Królewska Huta:* za uproszenie wielu łask, z prośbą o dalsze. — *S. Rubinger*, *Lwów:* za otrzymane łaski. — *Janina Kubieszowa*, *Cieszyn:* za odebrane łaski. — *Marja Bohun*, *Kraków-Podgórze:* za uzdrowienie z ciężkiej choroby mózgu. — *Anna Kober*, *Kraków:* za otrzymane zdrowie. — *P. K.:* za uzdrowienie z wielu chorób. — *Trojnak*, *Lublin:* za uzdrowienie synka Jerzego z kokluszu. — *Agnieszka Stepczyńska*, *Bydgoszcz:* za odebrane łaski. — *Kazimiera Mnichowska*, *Gąsawa:* z podziękowaniem za odebrane zdrowie dla F. M., z prośbą o dal-

sze. — *Rozalja Olearczyk, Szarlej:* za wysłuchanie w pewnej prośbie. — *Wanda Jelowicka, Kurowice lub.:* za łaski otrzymane. — *NN.:* za opiekę nad Rodzicami. — *N. N., Poznań:* za promocję dla syna. — *Marja Neumann, Starogard:* za dotychczas otrzymane łaski, z prośbą o dalsze. — *Anna Rapczyńska, Mejszagola, wil.:* za wyzdrowienie. — *Jadwiga Kwiecińska:* za odebrane łaski. — *A. R.:* za liczne łaski i szczególną opiekę. — *Katarzyna Saganowa, Pisarzowa, k. Limanowy:* za otrzymane łaski. — *Lucja Huptasz, Rociborz:* za łaski otrzymane, za co również dzięki Najsł. Sercu Jezus., O. Rofałowi i Matce Ksawerze. — *Helena Berezowska, Zakopane:* za odebraną łaskę w ciężkiej sprawie, gorące dzięki składa również M. Boskiej Częstochowskiej i św. Antoniemu. — *Zofja Maindokowa, Wisla Wielka:* za łaski i uleczenie z ciężkiej choroby, za co dziękuje też z całego serca Najsł. Sercu Jezusowemu i św. Antoniemu. — *Uszokowa Marta, Mikolów:* za wysłuchane prośby, również dziękuje Najsł. Sercu Jezus. — *M. S. Wadowice:* dziękuje Najsł. Sercu Jezusowemu za odebrane łaski przez przyczynę św. Teresy od Dziec. Jezus. — *Marja Szramkowa, Piece, p. Starogard:* za odzyskanie zdrowia i inne łaski z prośbą o dalsze, dziękuje również Matce Boskiej Nieust. Pomocy, św. Antoniemu i świętym Pańskim.

Nadto dziękują:

N. N.: Matce Najświętszej za opiekę w podróży. — *Artur Weiss:* za przyjęcie do zakładu, Matce Boskiej Bolesnej. — *N. N., Wilno:* W. Ojcu Rafałowi za wyproszenie dobrej spowiedzi dla Stef. O. po podaniu mu ziemi z grobu W. O. Rafała. — *Jadwiga z Brzozowskich, Poznań:* Za doznaną łaskę za wstawiennictwem Matki Marji Ksawery. — *Anna Strzygieł:* Teresie Marchockiej za uzdrowienie nogi.

Proszą o łaski: *Bielecka Michalina, Judznowice:* o zdrowie dla córki. — *Jadwiga Motakowa:* o pewną łaskę.

Z WIADOMOŚCI KARMELITAŃSKICH.

Płonące lampy na Górze Karmelu.

Ostatnia Kapituła Gener., jak wiadomo, zebrała się w ubiegłym roku na Górze Karmelu u stóp tronu Matki Boskiej Szkaplerznej, której cudowna i piękna statua na dość wysokiem podwyższeniu znajduje się w tamtejszej, bogato ozdobionej cennemi marmurami bazylice. Czuli się szczęśliwymi przez kilka tygodni obrad przedstawiciele różnych Prowincyj zakonnych, że mogli przebywać w tem świętem miejscu, skąd drzewo Karmelu rozpuściło swe gałęzie po całym świecie. Serca wyborców płonęły miłością i wdzięcznością ku Tej, która przez tyle wieków opiekuje się Karmelem a jako dowód macierzyńskiej miłości dała mu tarczę niebieską — Szkaplerz. Aby zewnętrznie uwydatnić tę wdzięczność, jednomyślnie uchwalono, by każda Prowincja zakonna miała swoją wiecznie płonącą lampę przed cudowną statuą Królowej Karmelu. Wotum już spełniono. Płoną lampy, które jak i całe urządzenie oświetlenia są dziełem Mastroianniz'ego. Są one z czerwonego bronzu, rzeźbione i pozłacane; w ornamentyce artysta uwydatnił szczególnie róże i lilje, miłe symbole dla Królowej Karmelu; po prawej i lewej stronie znajdują się dwaj aniołowie, którzy wskazują na napis łaciński: „Ardeant perenniter tot lampades, quot sunt Provinciae et Semi-Provinciae Ordinis“. „Niech się pali wiecznie tyle lamp, ile jest Prowincyj i Semi-Prowincyj w Zakonie“. Światło jest elektryczne; lampy umieszczone zostały według starszeństwa Prowincyj i na każdej z nich widnieje napis danej Prowincji, między innemi i Polskiej, pod wezwaniem Ducha św.

Z Karmelu we Francji.

Osłabiony Karmel francuski budzi się do życia i może, da Bóg, że wkrótce powróci do dawnej przedrewolucyjnej świetności. Oto w nowym konwencie OO. Karmelitów Bosych w Lille, O. Jakób od Jezusa i Brat Gabrjel od Zwiastowania, złożyli 15 września r. b. swe śluby czasowe. Trzeci zakonnik, O. Wawrzyniec od Krzyża, złożył swe śluby uroczyste. Wśród ludności wypełniającej kościółek po brzegi, znajdowali się i harcerze, którzy przybyli licznie na profesję O. Jakóba, albowiem ten był ich kapelanem obozowym; przed rokiem opuścił wesołą młodzież i ukrył się w celi karmelitańskiej, by wieść życie doskonalsze i więcej Bogu oddane. Trzeba zaznaczyć, że i wielu harcerzy francuskich zamienia swój strój na suknię duchowną, czy habit zakonny.

Południowa Semi-Prowincja francuska założyła nowicjat w miasteczku Agen i 30 września r. b. odbyła się inauguracja tegoż nowicjatu przez uroczyste obłóczyny trzech postulantów, którzy się zaciągnęli pod sztandar Najśw. Panny z Góry Karmelu. W tym samym klasztorze odbywał swe studja teologiczne i przygotowywał się do kapłaństwa sławny pianista XIX w. Herman Cohen, a w Zakonie zaś znany jako O. Augustyn od Najśw. Sakramentu, który stał się miłośnikiem i apostołem Eucharystji, przebiegał całą zachodnią Europę i głosił kazania o Jezusie w Hostji. Tam w owym klasztorze ułożył śliczne hymny, które opiewają miłość ku Jezusowi w Najśw. Sakramencie Ołtarza i Królowej Karmelu. Oby się wstawiał teraz do Boga za tym domem, gdzie sam tyle łask odebrał.

Stuletnia rocznica.

Od najdawniejszych już czasów Ojcowie Karmelici, mieszkający na Górze Karmelu, rozpaleni miłością Bożą, zaczerpniętą w kontemplacji rzeczy niebieskich, schodzili na niziny i apostołowali wśród okolicznej ludności. Stałej jednak parafji nie mieli i dopiero w 1832 r. założył W. O. Juljusz nową parafję w Kaifie, mieście położonem u stóp Góry Karmelu. Odtąd zawsze pełni funkcję proboszcza jeden z Ojców Karmelitów Bosych, mając kilku innych do pomocy. Obecnie jest proboszczem W. O. Michał. W tym więc roku obchodziła parafja stuletnią rocznicę swego istnienia przez kilkudniowe uroczystości. Zakończono je procesją do bazyliki na świętej Górze Karmelu, niosąc cudowną statuę Matki Boskiej Szkaplerznej z tejże bazyliki, przeniesioną na uroczystości do parafji. W procesji wziął udział Patrjarcha Jerozolimy, Mgr. Barlassima, oraz liczne tłumy wiernych katolików, Turków, a nawet i Żydów.

ZAPROWADZENIE III-GO ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO W WIELKICH HAJDUKACH NA ŚLĄSKU.

Dnia 23-go października 1932 r., odbyło się w Hajdukach Wielkich kanoniczne zaprowadzenie III-go Zak. Karm. Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu i św. Teresy. Uroczystość tę uprzedzono pięknemi naukami, które wygłosił O. Ireneuz, Karmelita Bosy z Lublina. W sam dzień uroczystości odprawiło Duchowieństwo uroczystą sumę w asyście, w której uczestniczyli liczni członkowie naszego III-go Zakonu Karmel., z Świętochłowic, z Lipin, z Bielszowic, z Siemianowic, z Wielkich Piekar, z Chropaczowa, z Katowic, z Wielkiej Dąbrówki, z Łagiewnik, z Szopienic, z Król.-Huty; z niem. G. Śląska: Mikultschütz, Schönwald, Ostroppa i Zabrze. O godz. 2-giej odbyło się przyjęcie nowych członkiń w liczbie 16. Trzy tercjarki złożyły profesję św. Po nieszporach odbyło się pierwsze zebranie w domu związkowym, gdzie przeprowadzono wybór zarządu. Cały nasz Zakon liczy obecnie 12 profesek i 14 nowicjuszek.

Oby nam Pan Bóg pobłogosławił, ażeby się III Zakon Karm. w Hajdukach-Wielkich jak najbardziej rozwinął, Bogu i Matce Najśw. na chwałę, a naszym Przew. Przełożonym na pociechę.

Tak Przew. X. Dziekanowi Czempielowi, naszemu odtąd Dyrektorowi za życzliwość i opiekę — jak i Przew. O. Ireneuszowi za przybycie do nas, najserdeczniejsze składamy „Bóg zapłać".

Wdzięczni tercjarze.

JUBILEUSZ W III. ZAK. KARMELIT. W KRAKOWIE.

Dnia 30 października b. r. obchodziła 25-letni jubileusz profesji w III. Zakonie karmelitańskim w Krakowie jego długoletnia przełożona, S. Teresa — Marja Kowalczyk. Miła ta uroczystość odbyła się w nowej obszernej sali obok naszego kościoła i zgromadziła liczny zastęp Tercjarek i Tercjarzy Karmelu we wspólnem zebraniu, w czasie którego Przew. O. Prowincjał, pełniący równocześnie urząd Dyrektora III. Zak., złożył serdeczne życzenia Jubilatce oraz podziękowanie za tak owocną pracę. Odśpiewaniem Te Deum, życzeniami i deklamacjami wielu pojedynczych Sióstr zakończono tę radosną chwilę.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

250-lecie kościoła klasztornego w Tuchowie Młp. — W b. r. upływa 250 lat od czasu, gdy Adam Gliński, chorąży sandomierski, ufundował obecny kościół klasztorny w Tuchowie (diec. tarnowska). W kościele tym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, czczony szeroko w tamtych stronach. Od r. 1893 stróżami cudownego obrazu są OO. Redemptoryści, którzy swą gorliwą pracą przyczynili się do tego, że Tuchów stał się poważną pozycją w bilansie życia religijnego w Polsce. Odpusty doroczne (2 lipca), gromadzą tysiące pątników. W jednym tylko dniu 2 lipca b. r. udzielono 53.000 Komunij św.

Szkoła bez Boga. — Warszawskie „Towarzystwo robotnicze przyjaciół dzieci", będące pod wpływem Związku wolnomyślicieli, założyło szereg instytucyj wychowawczych, w których usunięto całkowicie wykłady religijne. Jest to pierwsza szkoła, bez Boga na terenie stolicy państwa.

„*Związek modłów pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej*" został niedawno zawiązany. Celem Związku jest przez modlitwę śpieszyć z pomocą dzisiejszym czasom, opierając się na encyklice Piusa XI. „Caritate Christi compulsi" (miłością Chrystusa pobudzeni). Kierownikiem Związku na Polskę jest ks. Stanisław Szpetnar (Jarosław, SS. Niepokalanki).

Encyklika Ojca św. w sprawie prześladowań w Meksyku. — W uroczystość św. Michała Archanioła, ogłoszono nową encyklikę Piusa XI.: „Acerba animi anxitudo" skierowaną przedewszystkiem do episkopatu meksykańskiego. Przedstawia ona sytuację kościoła katolickiego w Meksyku i piętnuje gwałty przeciw duchowieństwu i wiernym, pogwałcenie wolności wyznania i praw Kościoła. W odpowiedzi na encyklikę papieską, prezydent Meksyku grozi represjami. Narazie przemocą usunięto Nuncjusza papieskiego za jego niezłomność. Ludność katolicka organizuje się w sprawie obrony katolickiego szkolnictwa, opierając się na zasadzie wolności nauczania, które w pierwszym rzędzie zależy od woli rodziców.

Wzrost powołań kapłańskich w Czechosłowacji. — Stale wzrasta liczba powołań kapłańskich w Czechosłowacji. W seminarjum duchownem w Ołomuńcu jest n. p. na pierwszym kursie 80 kandydatów.

Arcybiskupem wiedeńskim po śmierci kardynała Piffla został mianowany Ks. Dr. Innitzer, profesor uniwersytetu wiedeńskiego i były minister opieki społecznej.

Przeciw militarystycznemu wychowaniu młodzieży. — W całej prasie niemieckiej głośnem echem odbił się protest katolickiej młodzieży, zgrupowanej w diecezjalnym związku kolońskim, przeciw dekretowi Hindenburga, powołującemu do życia państwowe kuratorjum wychowania fizycznego. Prezes organizacji kolońskiej zwraca śmiało uwagę na jego militaryzację. Stwierdzając, że młodzież katolicka chce wychowania w duchu pokoju, zwraca się do naczelnego prezesa katolickich organizacyj młodzieży niemieckiej, ks. prał. Wolkera o interwencję przeciw militaryzacji młodzieży.

Od harcerstwa do kapłaństwa. — Francja posiada obecnie 25 tysięcy skautów katolickich, z których wielu wstępuje po skończeniu nauk w szeregi kapłańskie. W ostatnich latach ponad 600 skautów wstąpiło do seminarjów duchownych.

Ze sceny do klasztoru. — Pisma paryskie donoszą o wstąpieniu do zakonu Kartuzów ulubieńca publiczności paryskiej aktora Henri Vermeil. Jak widać czyn Yvonne Hautin z Komedji Francuskiej dał początek zmianie nastrojów wśród artystów we Francji, którzy porzucają błyskotliwe swoje karjery życiowe dla ciszy klasztornej.

Szwajcarja przeciwko prześladowaniom w Sowietach. — Liga „Pour le christianisme"" oraz 37 wyższych dostojników kantonów szwajcarskich wystosowała do prezydenta Związku Szwajcarskiego prośbę, — zwracającą uwagę na okropne prześladowania chrześcijan przez bolszewików w Rosji i podkreślającą bierne stanowisko Ligi Narodów wobec tego nieludzkiego postępowania. Proszą o energiczne wystąpienie w tej sprawie na forum międzynarodowem w Genewie. Petycję, wyłożoną do publicznego podpisywania, podpisało dotąd przeszło 170.000 osób.

Uroczystości w Canteburу, w Anglji. — Po raz pierwszy od reformacji, od dni, w których stracono w Tower męczenników wiary katolickiej, Tomasza More, oraz Jana Fischera, ulicami miasta przeciągnęła procesja z Przenajświętszym Sakramentem. Wielki Mistrz Rycerzy Kolumba złożył wieniec w krypcie kościoła św. Dunstana, w której znajduje się głowa Błog. Tomasza More. Kościół św. Dunstana od czasów reformacji jest jeszcze w rękach Anglików, to też podziękowano proboszczowi anglikańskiemu za zezwolenie odbycia tego aktu czci dla męczenników wiary.

Na miejscu zatopionego miasta. — Na wschodniem wybrzeżu Anglji istniało w średnich wiekach miasto Dunwich, pochłonięte w ub. wieku przez Morze Północne. Jeszcze w 1832 r. miało ono dwu przedstawicieli w parlamencie angielskim, oraz posiadało 52 kościoły. Obecnie utworzył się zwyczaj odprawiania raz do roku nabożeństwa oraz procesji na urwisku nad morzem, w miejscu, gdzie dawniej znajdowało się miasto. Smutna ta uroczystość zgromadziła przeszło 1.000 pielgrzymów z całej Anglji.

Gorsze „dawniej"" i lepsze „dziś". — Angielskie towarzystwo lekarskie obchodziło niedawno w Londynie swój jubileusz. Jeden z uczestników tak m. i. o tem pisze: „Dawniej na nabożeństwach katolickich w czasie naszych zjazdów zawodowych widywałem najwyżej z pół tuzina lekarzy katolickich. W tym roku stwierdziłem z wielką radością obecność nie mniej niż 250 lekarzy! Liczba ta jest objawem zewnętrznym postępu społecznego, jaki katolicyzm angielski osiągnął w ciągu ostatniego ćwierćwiecza". Z radością stwierdzamy, że także w Polsce liczba lekarzy, praktykujących katolików z roku na rok wzrasta.

Szpitalnictwo misyjne w Chinach. — Na terenie Chin działa obecnie około 250 szpitali, prowadzonych przez misje katolickie. Opiekę nad chorymi (ponad 1 miljon rocznie) sprawuje 714 lekarzy (w tem 400 Chińczyków) i 956 sióstr pielęgniarek (243 z Europy). Najstarszym szpitalem misyjnym jest od prawie stu lat istniejący szpital w Kantonie.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI „GŁOSU KARMELU":

Ks. Jan Ślósarczyk: „August Czartoryski" — Książę — Salezjanin — Str. 367. Warszawa 1932. Wydawnictwo Ks. Salezjanów.

Życiorys młodego Księcia, którego wychowawcą był pewien czas W. O. Rafał od św. Józefa (Kalinowski) a potem błogosławiony Ks. Jan Bosko. Materjał tej książki czerpany jest ze źródeł autentycznych, jak listów, notatek i opowiadań starszych Księży tegoż Zgromadzenia. Pobożny też książę jest wzorem dla młodzieży dzisiejszej. W postępowaniu codziennem umiał połączyć głębokie skupienie ducha z wesołością niewinną. Książkę tę czyta się z przyjemnością, ze względu na formę w jakiej jest napisana. Treściwość, jasność, potoczystość, spokojny ton, zasługują na szersze się nią zainteresowanie.

*

Ks. Biskup Łoziński: „Święty Różaniec" — Stron 216. — Pińsk 1931.

Niniejsza książka podzielona jest na trzy części, według tajemnic różańcowych. Może posłużyć do pogłębienia swych uczuć religijnych względem Najśw. Marji Panny, jak również zachęcić do gorliwszego praktykowania tej potężnej modlitwy, jaką jest Różaniec św.

Dr. Elż. Estreicherowa: „Panie, naucz mnie się modlić" — książeczka do nabożeństwa dla dzieci i młodzieży. — Str. 251. Bytom 1926.

*

„Żywot Sługi Bożej Siostry Benigny Konsolaty Ferrero" — zakonnicy zmarłej w opinji świątobliwości w klasztorze Sióstr Wizytek w Como. Str. 289, — nakład wydawnictwa „Straży Honorowej" w Krakowie. 1930.

Niniejsza książka oprócz opisu życia Sr. Benigny, zawiera wiele cennych nauk, jakich udzielał Jezus „Benjamince" — wiele zwierzeń, jakie dyktowało małej „Sekretarce" Boskie Serce Jezusa. Dla wielu dusz, zwłaszcza dla tych, co dążą do życia wewnętrznego, ta książka może być dźwignią nadziei — pobudką miłości — wytrwania w dobrem — źródłem postępu i doskonałości. Materjał zaczerpnięty jest z jej własnych notatek. Jasny, jędrny, wolny od obcych naleciałości językowych styl, czyni niniejszą książkę przystępną dla wszystkich i ułatwia zainteresowanie się jej treścią.

O. Leon Pyżalski: „Książka dla chorych, cierpiących i udręczonych", Str. 215. — nakładem OO. Redemptorystów, Kraków 1933.

...Poucza jak należy wykorzystywać cierpienia fizyczne lub moralne, któremi dziś przepojony jest cały świat. Wyjaśnia znaczenie cierpień, zarazem zachęca do mężnego i radosnego dźwigania przeróżnych krzyżów, złożonych na nas przez miłościwą Opatrzność Bożą.

Zofja Kowerska: „Pani Anielska". Stron 32, wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej", Warszawa, Podwale 4 (1932).

Przepiękna legenda sandomierska na tle życia klasztornego. Wzruszająca treść barwnie opowiedzianej legendy, oraz estetyczna strona nowego wydania, niewątpliwie zjedna książce szerokie koła czytelników.

„Kalendarz różańcowy na rok 1933", nakład SS. Loretanek, Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6. Str. 96.

Nakładem Drukarni św. Józefa na Karczówce pod Kielcami: *„Droga Dziecięctwa Duchownego"*. Rozmyślania na wszystkie dni roku. Napisał O. L. Pyżalski C. Ss. R. I—II—III tom po 3 zł., IV tom 5 zł.

Na składzie „Głosu Karmelu", oprócz powyższych cen dodaje się opłatę pocztową.

*

Książka p. t. *„Karmel"*, nakład i wydanie SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu — kosztuje obecnie — oprawna 3,50 zł. — nieoprawna 2,50 zł.

Nabożeństwo Październikowe.

Podczas całego miesiąca października we wszystkich świątyniach katolickich gromadzą się wierni, aby wspólnie z kapłanem odmawiać Różaniec św.

Kto kocha Marję, ten chętnie śpieszyć będzie na to piękne nabożeństwo, aby w ten sposób — słowy modlitwy Pańskiej i słowy anielskiemi, oddać cześć Marji i prosić Ją o wszystko, co komu brak dla duszy i ciała.

Naród polski w swych potrzebach zawsze uciekał się z ufnością o pomoc do Marji, jako Królowej Polski, i zawsze tę pomoc otrzymywał.

Z pewnością i w tym roku — tak ciężkim dla wszystkich — wśród tego powszechnego kryzysu — wszyscy wierni — i po wsiach, i po miastach, i w świątyniach, i w domach, i pod figurami przydrożnemi licznie zbierać się będą, aby wspólnie błagać Marję — odmawiając Różaniec św.

Wielką pomocą i ułatwieniem dla wszystkich w odprawianiu tego nabożeństwa będzie książeczka, znana już dziś szerszemu ogółowi w Polsce p. t. „Żywy Różaniec", ks. Fr. Nowakowskiego.

Pragnę zwrócić na to uwagę, że książeczka ta nadaje się nie tylko dla członków Stowarzyszenia Żywego Różańca, ale właśnie jest tak uło-

żona, żeby mogła służyć zarazem i dla wszystkich wiernych, jako krótki podręcznik do odprawiania Różańca św.

Każdy człowiek, mając w ręku tę książeczkę, znajdzie tam nie tylko sposób odmawiania — z korzyścią dla duszy — całego Różańca św. w trzech częściach — Radosnej, Bolesnej i Chwalebnej, litanję i modlitwy, ale nauczy się pieśni najpiękniejszych do Matki Boskiej, które są umieszczone przy końcu książeczki.

Książeczka ta w ładnej oprawie kartonowej kosztuje tylko 30 groszy. Ktokolwiek będzie zamawiał pocztą odrazu 10 książeczek, ten otrzyma je bez żadnych kosztów przesyłki; ktoby zaś zamawiał jeszcze większą ilość odrazu, ten otrzyma oprócz tego odpowiedni rabat. Pieniądze można będzie przesłać pocztą także bezpłatnie — czekiem na P. K. O. po otrzymaniu książeczek.

Wystarczy więc tylko napisać pocztówkę pod adresem niżej wskazanym i podać wyraźnie swój adres, a książeczki te będą natychmiast wysłane.

Ks. Fr. Nowakowski, Dyr. Diec. U. Z. R.
Karnkowo, p. Lipno Warsz.

DO NASZYCH DROGICH CZYTELNIKÓW —

Jak za lat ubiegłych, tak i z końcem bieżącego roku zwracamy się z gorącem wezwaniem do wszystkich Czytelników „Głosu Karmelu“.

Więc najprzód podziękowanie składamy serdeczne tym wszystkim, którzy, mimo trudnych dni, pozostali wiernie w szeregach jego prenumeratorów. Widać, że „Głos Karmelu“ miłym jest im przyjacielem, że spełnia swoje zadanie.

A jakiż jest jego cel? Oto podawać ma zdrowy pokarm dla dusz spragnionych czegoś wyższego, ma nieść i przeszczepiać prawdziwego ducha karmelitańskiego, ducha wielkich naszych ojców św. N. O. Jana od Krzyża i św. M. N. Teresy, w dusze w jakikolwiek sposób złączone z wielką rodziną Karmelu.

W czasach obecnych, kiedy walka o zapewnienie sobie środków do życia pochłania wszystkie siły nasze i wszystek niemal czas, potrzeba nam jeszcze więcej kształtować dusze nasze i dbać gorąco o rozwój naszych sił duchowych.

„Głos Karmelu“, odtwarzając nam w krótkich artykułach postać i naukę wielkiej Świętej czasów obecnych, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, właśnie w tej postaci podaje nam wzór najodpowiedniejszy do naśladowania, a w nauce świętej z Lisieux wskazuje nam źródło niewyczerpane wskazówek jak i w czasach obecnych, w ruchliwem kole życia, można postępować coraz wyżej po stopniach doskonałości, w myśl zasad świętej,

drogą dziecięcej prostoty, cichego zaparcia się i bezgranicznej miłości.

I właśnie w imię ukochanej świętej Teresy od Dzieciątka Jezus zwracamy się do Was, Drodzy Czytelnicy: Jeśli Ją kochacie, jeśli pragniecie, by Ją poznano nietylko płytko i powierzchownie, ale głęboko i wszechstronnie, to rozpowszechniajcie „Głos Karmelu", który w znacznej swej części jej jest poświęcony.

Wzywając was do szerzenia naszego pisemka jesteśmy tylko słabem echem wielkich wezwań, przebiegających dzisiaj świat katolicki, wezwań domagających się od prawdziwych katolików popierania i rozpowszechniania dobrej prasy.

Wobec wyraźnych życzeń w tym względzie Ojca świętego, wobec nawoływań do walki z wzrastającą falą niemoralnego piśmiennictwa, idących poprzez całą katolicką Polskę, i wy nie możecie zostać nieczynnymi. Apostolstwo dobrej prasy jest dzisiaj świętym obowiązkiem każdego z nas, od którego wymawiać nikt się nie powinien. Jeśli dbamy o dobro dusz, jeśli chwała i rozwój Kościoła cośkolwiek nas obchodzi, to na wszelki sposób starajmy się szerzyć dobre książki i czasopisma, by tym sposobem przeciwstawić się prawdziwej powodzi pism brudnych, niemoralnych i bezbożnych.

Dla Was, Drodzy Czytelnicy, takiem dobrem pismem, które rozpowszechniać powinniście, niech będzie „Głos Karmelu". Czytajcie go i innych zachęcajcie, by go czytali. Niech każdy z was postara się zjednać mu choć jednego prenumeratora na nadchodzący nowy rok.

Co do warunków przedpłaty, to pozostają takie same. Mimo najszczerszych chęci nie mogliśmy obniżyć prenumeraty bez narażenia wydawnictwa na dotkliwe straty. A więc prenumerata zasadniczo, podobnie jak w latach ubiegłych, wynosi w kraju 4 zł., zagranicą 6 zł. Prosimy jednak, o ile możności, wpłacać złotych 5 (względnie 7, gdy chodzi o zagranicę). Zwracamy się również do tych, którzy mają jakiekolwiek zaległości prenumeraty. To właśnie jest największem utrudnieniem dla nas. Dlatego prosimy o wyrównanie pozostających długów.

Wreszcie miło nam tu będzie, zwrócić się z gorącem słowem podzięki, szczególnie do Zelatorów i Zelatorek „Głosu Karmelu". Dzięki ich gorliwej, a zupełnie b e z i n t e r e s o w n e j współpracy liczba prenumeratorów, mimo trudne czasy, stosun-

kowo niewiele poniosła uszczerbku i w części pokrytą została nowemi nabytkami, tak, że można było utrzymać pisemko w tej samej formie. Za ich gorliwą pracę potrafi im wynagrodzić Sama tylko Królowa Karmelu, trudów podjętych dla szerzenia Swej czci napewno nie zapomni ukochana święta nasza Teresa od Dzieciątka Jezus.

Wszystkim Współpracownikom, Dobrodziejom, Czytelnikom, Zelatorom i Zelatorkom życzenia „Wesołych Świąt" i „Szczęśliwego Nowego Roku" zasyła

„Głos Karmelu".

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. *Zakonu*: Hiszpanja: *Br. Benedykt od Jezusa*, † 27. VIII. 1932, lat 17, prof. 1.
O. Romeusz od Najśw. Serca P. J., † 7. X. 1932, lat 63, prof. 43.
O. Karol Marja od Najśw. Serca P. J., † 17. VIII. 1932, lat 69, prof. 44.
O. Józef Al. od św. Teresy, † 22. X. 1932, lat 72, prof. 45.
Francja: *O. Marja Józef od Najśw. Serca P. J.*, † 27. X. 1932, lat 85, prof. 49.
2. *Zakonu*: Włochy: *S. Marja od Trójcy Przenajśw.* † mies. 9. 1932, lat. 72.
S. Marja od Aniołów, † 6. X. 1932, lat 53. prof. 11.
Flandrja: *S. Marja Józefa od św. Teresy*, † 24. IX. 1932, lat 75, prof. 46.
S. Marja od św. Anny i Joachima, † 29. IX. 1932, lat 53, prof. 16.
S. Marja Elia od Najśw. Sakr., † 11. X. 1932, lat 68, prof. 27.
Austrja: *S. Marja Alberta od Najśw. S. P. J.*, † 18. X. 1932, lat 62, prof. 33.

R. I. P.

Za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu".

Bronisława Stankiewiczówna, Nauczycielka, Jaćmierz. — Wanda Pankowa, Kraków. — Marja Stefanowa hr. Ponińska, Warszawa. — Antonina Fiderer, Lwów. — Józefa Smerekowa, Lwów. — Józef Bubala, Ornontowice. — Józef Badeni, Kraków. — Marja Musówna, Tarnów. — Magdalena Zając, Bochnia. — Konstancja Pyrska, Skidel.
Niech odpoczywają w pokoju!

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN., Wilno 2; W. P. Kraków 5; Karmel — Czerna 10; p. Helena Skopińska, Lublin 5; p. Ignacy Zuber, St. Dębieńsko 6; E. Gross, Szopienice, jako wotum 3; P. P. Mysłowice 20; dla biednych studentów 1; NN. Wadowice 2.50; Marja Piątek, Chocznia 5; p. St. Wojciechowska, Katowice 5; p. Karaziejówna 10; Tekla Dobosz 1.20; Jan Kanser 2 dol.; p. H. Krawczykówna 5; H. S. 10; Teresa Krycińska 5; Przew. OO. Kameduli, Kraków—Bielany 20; Fr. Filipczyk, Chorzów 5; p. A. Dziedzicowa, Wadowice 10; p. Marja Pudłowska, Poświętne 200; Marja Otremba, Bogucice 15; Karmel—Wesoła 20; Karmel, ul. Łobzowska 12; składki w czasie Mszy św., Kraków 56; skarbonka Kraków 28; Czerna 25; „Chóry Marj.", Kraków 108; Wilno 55; Biskupice Śl. 32; Wadowice 28; Andrychów 25; Zawoja 23.80; Gierałtowice 22; Szopienice 20; Lublin 19; Brzezie 18; Schomberg 13; p. Ranik 10; Siemianowice 5; Sucha 5; Rawicz 3.85; Racibórz 18 mk.; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuję, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Mis. Karm. w Polsce.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 28 GRUDNIA B. R. — ZAŚ ZA WSZYSTKICH ZELAT. „CHÓRÓW MARJ.", ODPRAWI SIĘ OSOBNA MSZA ŚW. W UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA, 25 GRUDNIA.

Ofiary na beatyfikację W. O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Marja Brodkiewiczówna 10 zł; Józefata Jabłońska 5 zł; XX. 2 zł; P. Puchałowa 2 zł; Elżbieta Czechówna 2 zł; Katarzyna Gołojuch 1 dol.; Irena Batowska 10 zł; Franciszka Rogalska 5 zł; M. R. Kraków 3 zł; NN. Kraków 5 zł; Halina Puchałówna 10 zł; Cecylja Hoffman 5 dol.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Ofiary na budowę Bazyliki św. Teresy od Dziec. Jezus w Lisieux:

Janina Usiekniewicz 10 zł; Zofja Gleinert 4 zł; XX. jako wotum 50 zł; Stanisław Stasiak 1 zł; N. N. 10 zł.

Ofiary na nasze „małe Kolegjum" w Wadowicach:

J. Wężyk 11 zł; Katarzyna Rypień 10 zł; St. Gr. 10 zł; Helena N. 2 zł; Juljan Giaro 1 zł. 50 gr.; Marja Adamczykowna 150 zł; Bronisława Sawicka 15 zł; M. B. 30 zł; NN. z Krakowa 15 zł; XX. 5 zł.

Za wszystkie ofiary z całego serca składa wdzięczne „Bóg zapłać" O. Prefekt.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

P. Sojka Tarn. Góry 100 zł; NN. z Krakowa 10 zł; Marja Żeglarska 5 zł; XX. z Czernej 3 zł; P. P. Zojlichowie 2 zł; Przew. X. Józef Janiszewski 5 zł; † Jan Chmiel 1 dol.; † Jan i Marja Próchal 1 dol.; NN. 2 zł; p. Zieleniewska 2 zł; p. Aleksandrówna 1 zł; Z. Asprasowa 5 zł; Anna Sobowska i Wiktorja Piechota 10 zł; Teofila Miłobędzka 5 zł; Zebrane przez W. P. Niklasa 52 zł; XX. 5 zł; Kasia Baranówna 5 zł; XX. 2 zł; M. Goleniewska 5 zł; NN. 6 zł; P. Filipczyk 5 zł; — *Na ołtarz św. Józefa:* Teresa Krycińska 5 zł; — *Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus:* Teresa Krycińska 5 zł; XX. 5 zł; Katarzyna Gołojuch 1 dol.; Anna K. 5 zł; Dr. L. Schneider 5 zł; Marja Roszkiewiczówna 4 zł; Rozalja Olearczyk 5 zł; — *Na alabastrową lampę:* T. St. 50 zł.

Za wszystkie ofiary tak szlachetne i potrzebne, stokrotne składamy „Bóg zapłać".

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Teresa Krycińska 5 zł; Marja Neumannówna 4 zł; Łucja Huptasz 5 mn; Piotr Kapturkiewicz 1 dol.; Jul Br. 3 mn; Jadwiga Kwiecińska 3 zł; Anna Szczygłówna 5 zł; NN. Kraków 5 zł; Paweł Kempka 5 zł; XX. 1 zł; A. Gilewicz 5 zł; S. Rubinger 10 zł; Zofja Karpowiczowa 4 zł; XX. Kraków 5 zł; Małgorzata Grzywa 3 zł; M. Biel 1 zł; Anna Kober 5 zł; Przew. X. Józef Janiszewski 5 zł; St. Wojciechowska 5 zł; Kazimiera Mnichowska 5 zł; P. Trojnak 5 zł ;Zel. honorowe Lublin 8 zł; Miecz. Wolińska 2 zł; Agnieszka Stępczyńska 5 zł; Zel. hon. Kraków 2 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz, przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać" składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DN. 8 GRUDNIA W UROCZYSTOŚĆ NIEP. POCZĘCIA N. M. P.

SPIS RZECZY ZAWARTYCH W „GŁOSIE KARMELU" W ROKU 1932

POEZJE.

ARTYKUŁY O MATCE NAJŚW., ŚW. JÓZEFIE I DZIECIĄTKU JEZUS.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

ARTYKUŁY O RÓŻAŃCU I SZKAPLERZU ŚW.

ARTYKUŁY ROZMAITEJ TREŚCI.

GŁOS ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

MISJE KARMELITAŃSKIE.